DZIŚ PORADNIK ZDROWOTNY › JAK CHORUJĄ NERKI POLAKÓW

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 16 stycznia 2026 | Redaktor prowadząca Anna Kwiatkowska | Cena gazety 11,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 12.11111, 1

Nakład 91 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

Sposób na wizę

Goście widma na Airbnb

Czy student z zagranicy może jako miejsce pobytu podać adres lokalu zarezerwowanego na platformie dla turystów? Może. Dla właścicieli takich mieszkań blokowanie kalendarza i odwoływanie rezerwacji zaczyna być problemem.

Dominika Maciejasz
Justyna Sobolak

– Mamy podejrzenia, że część rezerwacji jest dokonywana wyłącznie w celu legalizacji pobytu – mówi nam Ewa Wielgórska, prezeska zarządu Fairy Flats, firmy zarządzającej mieszkaniami wynajmowanymi na doby. Mechanizm wygląda tak: „gość" rezerwuje lokal na osiem, dziesięć, dwanaście tygodni, opłaca pobyt, ale w ostatnim możliwym terminie, w którym przysługuje mu bezpłatne anulowanie, rezygnuje.

Takie postępowanie jest legalne, a samo zjawisko nie jest masowe. – Jednak z punktu widzenia gospodarzy apartamentów jest ono bardzo niekorzystne biznesowo – zaznacza Wielgórska. Spodziewa się też, że będzie narastać.

Akademik dostanę potem

Zaglądamy na jedno z internetowych forum, na którym cudzoziemcy wymieniają się poradami dotyczącymi przyjazdu do Polski.

Obywatel Indii, który zamierza pisać w Polsce doktorat, pyta: „Czy komuś udało się uzyskać wizę studencką, przedstawiając miesięczną rezerwację hotelu jako dowód zakwaterowania i wyjaśniając, że po przyjeździe znajdzie akademik?". Odpowiedź innego użytkownika: „Myślę, że powinieneś skorzystać z opcji rezerwacji na 90 dni bez płacenia i otrzymać list potwierdzający, że znajdziesz tam zakwaterowanie. W latach 2023 i 2024 w ten sposób otrzymałem wizę".

Urzędnicy MSZ sprawdzają autentyczność deklaracji miejsca pobytu cudzoziemców tylko wtedy, gdy urzędnik nabierze wątpliwości co do ich wiarygodności

Zapytaliśmy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, które odpowiada za wydawanie wiz, czy takie fortele są możliwe. Dostaliśmy odpowiedź, że urzędnicy sprawdzają autentyczność deklaracji miejsca pobytu cudzoziemców tylko wówczas, gdy urzędnik nabierze wątpliwości co do ich wiarygodności. Jak wyjaśnia, co do zasady wymagane jest przedstawienie potwierdzonej rezerwacji. Urzędnik może skontaktować się z platformą rezerwacyjną lub hotelem, żeby sprawdzić, czy dana rezerwacja została dokonana. „Po wydaniu decyzji konsulowie nie mają wpływu na odwołanie przez wnioskodawców rezerwacji" – kwituje MSZ.

Nie tylko wizy

Obcokrajowcy dokonują rezerwacji w obiektach najmu krótkoterminowego nie tylko starając się o wizę, ale także o pobyt czasowy, czyli dłużej niż trzy miesiące. Takie zezwolenie można dostać najwyżej na trzy lata, ale czasem jest ono przyznawane na krótszy okres, jeśli powód pobytu na to wskazuje. Wniosek w tej sprawie składa się do właściwego urzędu wojewódzkiego, wśród wymaganych dokumentów jest informacja o miejscu pobytu.

Bartosz Gubernat, rzecznik prasowy Wojewody Podkarpackiego, przyznaje, że cudzoziemiec może załączyć dowolne dokumenty, nie tylko umowę najmu, ale i rezerwację hotelową. Ochronę przed fikcyjnymi rezerwacjami mają dawać: ryzyko cofnięcia zezwolenia na pobyt stały w razie podania nieprawdziwych informacji oraz możliwość przeprowadzenia wywiadu środowiskowego przez Straż Graniczną (robi to na wniosek wojewody).

Co wynika z procedur kontrolnych MSZ, wojewodów i Straży Granicznej – nie wiadomo. Nie przekazały nam danych o skali stwierdzonych w wyniku kontroli nieprawidłowości.

Właściciele mieszkań szukają swoich sposobów – to głównie wyższa cena za wynajem, jeśli rezerwacja ma mieć opcję bezpłatnego anulowania. ●

Więcej ▶ 10

FOT. JIM SPELLMAN/WIREIMAG/GETTY IMAGES

Premiery kinowe

JIM JARMUSCH: TO NIE JEST SPOWIEDŹ

Do polskich kin wchodzi nagrodzony Złotym Lwem w Wenecji film Jima Jarmuscha „Father Mother Sister Brother". – Ludzie nie dzielą się na dobrych i złych. Tak jak nie ma dobrych i złych dróg przez życie – mówi reżyser.

Rozmowa Krzysztofa Kwiatkowskiego z Jimem Jarmuschem **▶ 14-15**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908150 03
1 RP

Polityka

Sytuacja w Polsce 2050 to katastrofa

Trwa liczenie szabel i spiskowanie wśród stronników Pauliny Hennig-Kloski i Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz, kandydatek na przewodniczącą partii. Wtorkowe głosowanie zostało unieważnione „z powodu ingerencji zewnętrznej". ▶ 6

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Iran

Czy będzie kolejna wojna?

Amerykańskie siły w regionie ślą do Iranu lotniskowiec. Irańczycy nie przestają protestować, a reżim zapewnia: To wszystko czysta propaganda. ▶ 8

Reportaż

Ziemianka zamiast domu

Pan Mieczysław mieszka w ziemiance nad Wisłą. To jego wybór. – Zamknęli mnie w mieszkaniu jak jakiegoś kotka. Nie wytrzymałem długo – mówi. ▶ 16-17

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Kryzys wokół Grenlandii

Porażka europejskich zaklinaczy Trumpa

Wieliński

Wszyscy lubimy pochwały, ale egotyk Donald Trump wręcz uwielbia, gdy komplementy prawią mu wielcy tego świata. Ale ciepłe słowa wypowiedziane podczas partii golfa przez prezydenta Finlandii Alexandra Stubba czy pokorne SMS-y słane przez sekretarza generalnego NATO Marka Ruttego nie przekonały Trumpa do Europy ani nie osłabiły jego podziwu dla Władimira Putina. Niektórzy twierdzą, że Trump ma po prostu takie zdanie jak jego ostatni rozmówca. A łatwiejszy dostęp do jego ucha mają ludzie o zupełnie innych poglądach niż europejscy zaklinacze. W tej koncepcji Trump wychodzi na zniedołężniałego genseka, któremu trzeba jak dziecku tłumaczyć mechanizmy rządzące światową polityką. Moim zdaniem prezydent USA dokładnie wie, czego chce, i dopóki nie zostanie powstrzymany, będzie robił, co zechce.

„Po pierwsze, uwierz autokracie” – tak jesienią 2016 r. pisała w głośnym eseju opublikowanym na łamach „The New York Review of Books” publicystka Masha Gessen, napominając czytelników, by nie wierzyli, że mrożące krew w żyłach wypowiedzi Trumpa to typowa dla kampanii wyborczej przesada. Autokrata wierzy w to, co mówi, i robi to, co zapowiada – przestrzegała. To nie były odkrywcze tezy, przykładów na ich poparcie historia zachodniego świata dostarcza wiele. A jednak ciągle są tacy, którzy wierzą, że można rozwodnić destruktywne plany Trumpa albo zwrócić jego uwagę w innym kierunku.

Zaryzykuję tezę, że kryzysu wokół Grenlandii by nie było, gdyby Europa grała z Trumpem twardo. Gdyby zdecydowanie zareagowała na obraźliwe wystąpienie J.D. Vance'a wygłoszone w lutym w Monachium, gdzie zarzucił Europejczykom deptanie wartości. Gdyby zdecydowanie odpowiedziała na nakładanie ceł i mieszanie się Amerykanów do wewnętrznej polityki krajów członkowskich. Wybraliśmy – który to raz – appeasement. Przełknęliśmy cła i to, że Amerykanie przerzucili na nas wspieranie walczącej z Rosją Ukrainy. Ich plany zamiany Ukrainy w rosyjsko-amerykańskie kondominium puściliśmy mimo uszu.

Europa jest pod ścianą. W sprawie Grenlandii po prostu nie może się wycofać, bo straci podstawę istnienia. Unia Europejska i NATO powstały po to, by zapewniać swoim członkom bezpieczeństwo. Bezradność wobec próby zagarnięcia terytorium któregoś z członków będzie oznaczać, że żaden z krajów członkowskich Unii czy Sojuszu nie jest bezpieczny. Że obiecywana wzajemna solidarność to pusty frazes.

Opowieść Trumpa o Grenlandii jest fałszywa. To łatwa do udowodnienia nieprawda, że wyspę otacza rosyjska i chińska flota, a kraje te wyciągają po nią łapy. Wyspa jest częścią NATO i póki Sojusz istnieje, atak na Grenlandię oznaczałby III wojnę światową. A na mocy porozumień z Kopenhagą z czasów zimnej wojny Amerykanie mogą przerzucić na wyspę tylu żołnierzy, ilu będą potrzebować do obrony swojego bezpieczeństwa. Pod warunkiem że Grenlandia pozostanie suwerenna.

To również nieprawda, że USA mogą z marszu zacząć wydobycie grenlandzkich surowców naturalnych. Są one bowiem skryte pod tak grubą warstwą lodu, że dokopanie się do nich byłoby potwornie czasochłonne i drogie. Dlatego amerykańskie koncerny wydobywcze wcale nie kwapią się do ekspansji. Jest jasne, że Trump wyciąga ręce po wyspę, by zapisać się w historii jako pierwszy od ponad wieku prezydent, który powiększył amerykańskie terytorium. Jak sam mówi, ogranicza go tylko jego moralność. A przecież wiemy, jak niski w jego przypadku jest tej moralności poziom.

Na siłę trzeba odpowiadać siłą. Europa nie jest tak słaba, jak chcieliby Trump czy J.D. Vance oraz koryfeusze ruchu MAGA. Amerykanom trzeba jasno wytłumaczyć, że każdy wrogi gest w sprawie Grenlandii będzie miał poważne konsekwencje. Europejskie sankcje handlowe byłyby bolesne. A ich plan Komisja Europejska przygotowała już w połowie zeszłego roku, gdy Trump zaczął podwyższać cła nałożone na import z Unii. W takim scenariuszu ucierpieliby producenci amerykańskich wysokoprocentowych alkoholi, producenci ubrań i Boeing, wielki koncern lotniczy. Bolesną odpowiedzią mogłoby być też ograniczenie działania amerykańskich big techów na terenie UE. Tyle można zrobić na początek.

Przede wszystkim jednak trzeba sobie uzmysłowić, że czas szeptania do ucha Trumpowi miłych słów dobiegł końca. ●

Bartosz T. Wieliński

• **Trump wyciąga ręce po Grenlandię, by zapisać się w historii jako pierwszy od ponad wieku prezydent, który powiększył amerykańskie terytorium** FOT. REUTERS / KEVIN LAMARQUE

Założenie części europejskich przywódców, że budowanie osobistych relacji z amerykańskim prezydentem, ciągłe prawienie mu komplementów i unikanie drażliwych tematów pozwolą im wpływać na jego politykę – było błędne

Andrzej rysuje

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415964

Z ogromnym smutkiem żegnamy

Roberta Muchę

człowieka pełnego energii, serdeczności i zaangażowania.

Emanował ciepłem i dobrocią, był zawsze gotowy do niesienia pomocy.

Wytyczał nowe ścieżki, poszukiwał rozwiązań

i inspirował do realizacji najbardziej ambitnych celów.

W trakcie swojego bogatego w osiągnięcia życia

udowodnił to jako utytułowany kierowca rajdowy, biznesmen i człowiek.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Najbliższym

Będzie nam Go brakowało każdego dnia.

Niech odpoczywa w pokoju.

Przyjaciele z EY

1 RP

eprasa.pl 6e0b2c02ad

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- Podróż do legendarnej pisarki Ursuli Le Guin
- Dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to fantaści?
- Czego się można dowiedzieć, oglądając graficzną oprawę nowych książek
- 10 książek roku 2025 oraz Superdycha 2025, czyli najlepsze książki roku dla dzieci i nastolatków
- Pomysły na książkowe prezenty

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Konflikt wewnątrz NATO

Na szali bezpieczeństwo świata i nasza przyszłość

Jesteśmy w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Amerykańska akcja w Wenezueli, grożenie Kolumbii, Kubie, Grenlandii, a wcześniej Kanadzie, to załamanie systemu, na którym opiera się nasz świat.

ROZMOWA Z
GEN. ROMANEM POLKĄ,
byłym dowódcą GROM-u

• **Gen. Polko: To było precyzyjne, wielodomenowe obezwładnienie systemów Wenezueli. Na zdjęciu: amerykańskie myśliwce F-35 w bazie Roosevelt Roads, 3 stycznia 2026 r.**
FOT. REUTERS/EVA MARIE UZCATEGUI

DOROTA ROMAN: Dwie godziny i 20 minut. Tyle trwała misja powietrzno-lądowo-morska, podczas której Amerykanie uprowadzili prezydenta Wenezueli. Nie ma mocnych na USA?
GEN. ROMAN POLKO: – To było precyzyjne, wielodomenowe obezwładnienie systemów Wenezueli. Pod kątem wojskowym to bezprecedensowe, perfekcyjnie wręcz zgranie w czasie wielu elementów oznaczających sparaliżowanie systemu wenezuelskiej obrony powietrznej i komunikacji. Technologiczny nokaut.

Operację o kryptonimie „Absolute Resolve" sfinalizowano po miesiącach skrupulatnego planowania. Wojskowi stworzyli m.in. dokładną, pełnowymiarową replikę kryjówki Maduro w Caracas, aby przećwiczyć drogi wejścia.
– Wyciągnięcie prezydenta kraju, czyli naczelnego dowódcy sił zbrojnych wraz z małżonką, niemal bez strat ze strony amerykańskiej, przejdzie do historii misji specjalnych.

Żeby to się udało, Amerykanie zmobilizowali 150 maszyn, w tym bombowce, myśliwce i jednostki rozpoznawcze.
– To zadanie wyglądało na nierealne, ale Amerykanie udowodnili, że potrafią dokonać niemożliwego. A logistyczny cud potwierdził bezkonkurencyjną sprawność amerykańskiej armii i jej sił specjalnych.

Wszystkie operacje specjalne prowadzone są, kiedy przeciwnik jest najbardziej zmęczony i najmniej czujny. Druga, trzecia w nocy to standard. W Wenezueli Amerykanie wykorzystali przewagę technologiczną, badając poświatę księżyca, żeby nie było za jasno nawet w nocy.

Nowością było wykorzystanie samolotu walki radioelektronicznej i całkowite sparaliżowanie systemów wenezuelskiej komunikacji, co jest bardzo trudne, bo jak unieruchomić przeciwnika, nie unieruchamiając własnego działania. Amerykanie wznieśli się na kolejny poziom perfekcji.

To pokazało także słabość strony wenezuelskiej. Wiadomo było, że nastąpi jakieś działanie amerykańskie, więc wzmocnienie chociażby ochrony prezydenta wydawało się oczywiste, a okazało się, że Maduro nie ufał swoim ludziom, skoro ściągnął do ochrony Kubańczyków. Nie przewidział, że Amerykanie mogą wtargnąć za pomocą rajdu śmigłowców. To był jego podstawowy błąd.

A nie jest błędem, że poznajemy coraz więcej szczegółów dotyczących nocnej operacji w Caracas, gdzie działała jedna z najbardziej elitarnych i tajnych jednostek armii USA – Delta Force?
– Pytanie brzmi: czy szczegóły misji są zgodne z rzeczywistością, czy to przekazywanie narracji Trumpa i tworzenie wizji amerykańskiej hegemonii, gdy on stoi za sterami? Chwalenie się amerykańskiego prezydenta i jego ludzi ujawniających kolejne elementy tajnej operacji to budowanie wizerunku skutecznego lidera, który w przeciwieństwie do poprzedników przechodzi od słów do czynów. A ujawnienie precyzji ataku na Wenezuelę to sygnał wysłany do innych rywali: wiemy o was wszystko i możemy was unieszkodliwić w każdej chwili. Ale wojskowi wiedzą, że dzielenie się informacjami zwłaszcza o szczegółach technicznych operacji sił specjalnych nie sprzyja planowaniu kolejnych tego typu działań.

Armia przegrała z polityką.

To, co było przełomowe w tej operacji, to nawet nie same działania Delta Force, tylko amerykańskiego wywiadu, który musiał mieć „swojego" człowieka w otoczeniu prezydenta Madury i który był dla nich wiarygodnym źródłem informacji.

Amerykańscy szpiedzy, w tym źródło w rządzie Wenezueli, od miesięcy mieli obserwować, gdzie Nicolas Maduro śpi, co je, w co się ubiera, a monitoringiem objęto nawet jego zwierzęta.
– Uzbrojeniem, technologią można zrobić wiele, ale pozyskać u przeciwnika człowieka, któremu ufa się całkowicie w sprawie przekazywanych informacji, to majstersztyk służb wywiadowczych. Bo od tych informacji zależy nie tylko powodzenie misji, ale życie amerykańskich żołnierzy.

Porwanie urzędującej głowy państwa to złamanie norm, które trudno pogodzić z narracją o obronie demokracji.
– Maduro jest zbrodniarzem, który nie wygrał wyborów w Wenezueli.

Niczego nie możemy już być pewni, nawet sojuszu z USA?
– Przez łamanie umów międzynarodowych USA rozbija filary, na których opiera się współczesny świat. Jesteśmy w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Amerykańska akcja w Wenezueli, grożenie Kolumbii, Kubie, Grenlandii, a wcześniej Kanadzie, powoduje załamanie się systemu.

Sytuacja, że Stany Zjednoczone mogą sobie robić w swojej strefie wpływów, co chcą, stawia mniejsze kraje na pozycji niemal poddańczej.

Jeżeli odrzucimy konwencje międzynarodowe, które zabraniają tego typu interwencji, to Rosja też może bezkarnie prowadzić tego typu działania. Zwłaszcza że pewnie będzie domagała się własnej strefy wpływów, w której wcale nie tak dawno była jeszcze Polska.

Żołnierz amerykański musi wykonać polecenie prezydenta, nawet gdy oznacza to łamanie prawa i umów międzynarodowych?
– Dla każdej armii w państwie demokratycznym to dylemat. W USA zdarza się, że wojskowi nie zgadzają się na wykorzystywanie armii i żołnierzy do działań niedemokratycznych i wbrew prawu. Bywali generałowie, którzy wypowiadali się wbrew linii naczelnego dowódcy, jakim jest prezydent Stanów Zjednoczonych, tyle że nie mieli innego wyjścia i odchodzili z armii. Dla wojskowego to jedyna opcja, kiedy uzna, że honor munduru jest dla niego ważniejszy niż pochwalanie szkodliwych działań polityka.

Tak było chociażby w 2018 roku, kiedy rezygnację złożył amerykański sekretarz obrony generał James Mattis – legendarny dowódca marines, który za pierwszej kadencji Trumpa był nazywany „jedynym dorosłym w Białym Domu". Mattis odszedł ze stanowiska w geście niezgody na politykę Trumpa w Syrii, czyli wycofanie amerykańskich wojsk z regionu ogarniętego wojną, co oznaczało oddanie pola Rosjanom i Irańczykom, a także pozostawienie sojuszniczych Kurdów samym sobie w konfrontacji z Turkami.

Wielu wojskowych oficjalnie, ale też i mniej publicznie, nie zaakceptowało nowej wizji armii przedstawionej przez sekre-

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Konflikt wewnątrz NATO

tarza obrony Peta Hegsetha, gdy kilka miesięcy temu zwołał setki amerykańskich dowódców wojskowych z całego świata do bazy w Quantico w Wirginii.

W spotkaniu uczestniczył prezydent Trump. Było ono częścią kampanii mającej na celu przekształcenie armii zgodnie z programem MAGA.
– Wojsko nie wyznacza linii rozwoju kraju i obywateli, decydują o tym politycy.

Pamiętamy Irak z 2003 roku, kiedy to wojsko zrobiło swoją robotę, ale później przyszedł cywilny amerykański administrator kraju Paul Bremer, który kompletnie ich nie słuchał. Przyłożył rękę do jednej z najbardziej kontrowersyjnych decyzji – kazał rozwiązać iracką armię, zbudować nową i tak naprawdę stworzył podwaliny pod powstanie tak zwanego Państwa Islamskiego (ISIS).

Amerykańscy dowódcy mówili wtedy wyraźnie, że tak się nie da. Tworząc nową armię, wojsko musiało szkolić rekrutów, których kompletnie nie znało, w tym ochotników ISIS zasilających potem struktury terrorystyczne.

Niestety Stany Zjednoczone są świetne w prowadzeniu akcji militarnych, ale przysłowiowe „siedzenie na bagnetach" im nie wychodzi. Dlatego ich porażki zarówno w Afganistanie, jak i w Iraku, każą zastanawiać się nad tym, jak potoczą się losy Wenezueli. Czy uda się Wenezuelczykom odrzucić tyranię, zwłaszcza że nie sprzyja temu przekonywanie Trumpa, że to on teraz de facto kieruje i rządzi ich ojczyzną?

Nie dziwi pana brak jednoznacznej reakcji na amerykańską akcję w Wenezueli ze strony NATO i wstrzemięźliwość Europy?
– W tej chwili Stany Zjednoczone są największą siłą militarną świata, nie tylko samego NATO. Bez USA Sojusz byłby fikcją, bo Europa zaniedbała własne bezpieczeństwo.

Wszyscy chcą więc przeczekać Trumpa, a Sojusz nie chce dopuścić, żeby Stany Zjednoczone nagle opuściły NATO, bo mielibyśmy dużo poważniejszy kryzys niż obecnie. Stąd też polityka obłaskawiania prezydenta USA i cierpliwego tłumaczenia mu, że sprzyjanie Putinowi nie przyniesie niczego dobrego.

Militarne przejęcie władzy przez Trumpa nad Grenlandią jest możliwe?
– Każdy scenariusz, nawet taki, powinien być – i mam nadzieję, że jest – rozpatrywany przez ludzi zajmujących się kwestiami bezpieczeństwa Grenlandii i Danii – czy to w ramach sojuszu NATO, czy samodzielnie. Gdyby do tego doszło, trzeba by uruchomić NATO w ramach art. 5 i po prostu bronić Grenlandii. Jeśli USA użyją siły wobec Grenlandii, NATO stanie przed tragicznym wyborem: walka z własnym liderem w imię suwerenności Danii czy całkowity rozpad.

Po akcji w Wenezueli wiemy, że dla Ameryki Trumpa wszystko jest możliwe.
– Życie wojskowych polega właśnie na przygotowywaniu się na niemożliwe scenariusze. Klasyczny przykład porażki wyobraźni to myślenie o Putinie. Przecież według wielu ekspertów, polityków, i analityków niemożliwy był scenariusz, że Rosja dokona pełnoskalowej agresji na Ukrainę. Tuż przed 2022 rokiem wieszczono, że Putin nie zgromadził wystarczającej ilości sił.

„Europeizacja" NATO jest nieunikniona?
– Trzeba budować autonomię strategiczną Europy, ale w ramach NATO. Zresztą jest to zgodne z tym, co mówi prezydent Trump, że europejscy sojusznicy sami muszą zadbać o własne bezpieczeństwo.

Z punktu widzenia wojskowego kluczowe jest zbudowanie kompatybilnej jedności dowódczej NATO w Europie, czyli wspólne dowodzenie. Żeby natowskie armie narodowe były teamem, a nie składały się z części kompletnie do siebie niepasujących. By podczas wojny, obrony przed Rosją, nie okazało się, że armie każdego kraju działają na innych zasadach, mają niepasujące do siebie uzbrojenie, a więc niemożliwa, bądź utrudniona jest ich wymiana czy wspólne korzystanie przez żołnierzy z różnych państw natowskich.

Pod koniec grudnia Parlament Europejski przyjął rezolucję, w której wezwał do zniesienia barier utrudniających przemieszczanie wojsk i sprzętu militarnego na terenie Unii Europejskiej.

Polska to państwo średniej wielkości, które musi swoje bezpieczeństwo opierać na sojuszach z Niemcami, z Francją, z Wielką Brytanią, z Turcją, z europejskimi partnerami NATO

GEN. ROMAN POLKO

– Szybka mobilność wojskowa jest kluczowa w obliczu zagrożenia ze strony Rosji. Obecna infrastruktura w Europie – słabe mosty i wąskie tunele – uniemożliwia sprawny przerzut ciężkiego sprzętu wojskowego. W razie zagrożenia niedostosowanie dróg i kolei mogłoby opóźnić dotarcie odpowiednich sił NATO na wschodnią flankę nawet o wiele tygodni.

Zagrożeniem dla efektywności działań militarnych NATO w Unii jest także ciągle obowiązujące prawo weta, bo właściwie każda wspólna operacja może być opóźniona w czasie przez jego zastosowanie.

Europa chce być jednością militarną?
– Widzimy braki, ułomności Unii, ale gdy prezydent Trump zgłaszał wiele różnych dziwnych pomysłów zmuszających Ukrainę do kapitulacji, to dzięki europejskim przywódcom udało się je wyprostowywać.

Za każdym razem kiedy następowała stanowcza, wspólna interwencja Europy, zmieniał zdanie, czyli w sytuacjach trudnych, skrajnych europejscy politycy potrafią się dogadać.

Niemcy to już nie ten kraj, który na początku łaskawie pomagał Ukrainie, wysyłając hełmy. Teraz ich celem jest największa europejska armia, a pomoc Ukrainie idzie w miliony euro. Prezydent Macron, nawet gdy robi to na użytek wewnętrznej polityki, okazuje się przywódcą mówiącym głosem rozsądku co do realnego zagrożenia Europy ze strony Rosji.

Do wojny – jak mawiał Napoleon – potrzebne są pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze – i Europa te pieniądze w końcu znalazła. Tyle że aby samowystarczalność Europy w zakresie bezpieczeństwa jej narodów zrealizować, potrzebujemy 5 do 10 lat.

My mierzymy się z antyunijnym prezydentem Nawrockim.
– Niestety w Polsce widzimy już polityczną bratobójczą walkę. Jako wojskowy patrzę na to z przerażeniem. Skandalicznym, niedopuszczalnym i niepatriotycznym aktem – jakkolwiek patetycznie to nie zabrzmi – były wpisy na platformie X byłego szefa MSWiA i koordynatora ds. specsłużb dotyczące premiera polskiego rządu.

A jeśli bezpieczeństwo Polski i wspieranie Ukrainy będą główną narracją kampanii wyborczej do parlamentu w 2027 roku?
– Polska to państwo średniej wielkości, które musi swoje bezpieczeństwo opierać na sojuszach z Niemcami, z Francją, z Wielką Brytanią, z Turcją, z europejskimi partnerami NATO.

Problem polega na tym, że to również rządzący kształtują naszą świadomość, a jeżeli podążamy za prezydencką narracją, że siłę budujemy przez ustawki kibolskie, a Polskę przedstawia się jako potęgę militarną, wręcz mocarstwo, które w naszym regionie samo sobie da radę, to jest to przerażające.

Rosja jest naszym wrogiem, i to powinien mówić prezydent Nawrocki. Nie możemy ulegać antyukraińskiej i antyeuropejskiej narracji głowy państwa. To porażające, że w Polsce rosną w siłę partie, które jawnie narażają nasze bezpieczeństwo.

Polska nie wyśle wojska na Ukrainę. Powinniśmy zrewidować to nasze „nie"?
– Bezsensowne jest krzyczenie, że nie weźmiemy udziału w misji, o której tak naprawdę nie mamy pojęcia, jak będzie wyglądała. Przecież już wysłaliśmy żołnierzy, żeby uczyli się od Ukraińców skutecznego używania dronów. Polityczne działania propagandowe powodują, że nie ma nas w kluczowych rozmowach związanych z budowaniem naszego bezpieczeństwa. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34414013

JUTRO W „WYBORCZEJ"

Wydanie sobotnie „Wyborczej" możesz kupić

OD SOBOTY DO CZWARTKU!

Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

AMAL CLOONEY
Po stronie tych, co nie mają głosu

NOWI LUDZIE BRAUNA
„Chodzi i zbiera pokemony"

MALI TWARDZIELE
Jak krzywdzimy chłopców

1 RP

eprasa.pl 6e0b2c02ad

W KO mówią: Sytuacja w Polsce 2050 to katastrofa

– Kombinują, zrobił się z tego wyborczy dramat w kilku odsłonach. Polska 2050 nie wyjdzie bez strat, a wraz z nią cały układ rządzący – słyszymy od polityka KO.

Iwona Szpala

• **15.10.2025 r., Warszawa. Politycy Polski 2050 z Szymonem Hołownią podczas konferencji prasowej, na której podsumowali dwa lata rządów Koalicji 15 października** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Polsce 2050 szykuje się kolejna konfrontacja. Radę Krajową partii zaplanowano na piątek 16 stycznia. To czas liczenia szabel i spiskowania wśród stronników Pauliny Hennig-Kloski i Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz. Polityczki walczyły o przywództwo w wyborczej dogrywce, ale zamiast finału doszło do unieważnienia internetowego głosowania przez problemy techniczne.

We wtorek Hołownia ogłosił jednak, że doszło do „ingerencji z zewnątrz" – było 20 tys. prób wejścia do systemu. Podkreślił, że trzeba wyjaśnić, kto za tym stoi i zaalarmować służby państwa. – Bo jeśli w partii, która tworzy koalicję rządową, zdarzają się próby zakłócenia tak bardzo ważnego procesu, musimy wiedzieć, co się wydarzyło, by uniknąć tego w przyszłości – wyjaśniał. Ogłosił, że po ataku, jednym ze scenariuszy jest powtórka całego głosowania – czysta karta dla wszystkich chętnych. Stwierdził, że wprawdzie wyników pierwszej tury nikt nie podważał, ale zawsze jeszcze może to zrobić. Powołał się na „argument ostrożnościowy".

Jednak pytany o możliwy start w powtórce wyborów mocno się krygował i nie chciał do końca przyznać, że jednak widzi się wśród kandydatów. Mówił jedynie, że najważniejsze jest dobro partii, więc jeśli jego start miałby jej pomóc – nie będzie się uchylał.

Szymon Hołownia w podobnym stylu występował jesienią. Wtedy – na prośbę partii – zgodził się wystartować na wicemarszałka Sejmu. Wcześniej chodził i opowiadał, że po rotacji z Włodzimierzem Czarzastym zostanie jedynie szeregowym posłem. Ale był to czas, gdy Hołownia aplikował o urząd komisarza ONZ, żegnał się więc z krajową polityką, swoją partią, z Polską. Przy okazji uraził kilku sojuszników z koalicji, bo uznał polską politykę za bagno. Plan był taki, że partię zostawi Katarzynie Pełczyńskiej-Nałęcz, która po odejściu Michała Koboski do PE została pierwszą zastępczynią lidera. Doskonale się z Hołownią dogadywali, wspólnie wymyślili sposób na wyróżnianie się Polski 2050: bycie opozycją w koalicji.

Zdecydowali się iść na twardo

Tyle, że Szymon Hołownia dalej trzyma ten kurs. W poniedziałkowym liście do działaczy, który miał być już ostatecznym pożegnaniem z przywództwem, napisał: „Myślę, że Polska 2050 powinna głośniej i skuteczniej, przy użyciu różnych narzędzi dostępnych w parlamencie, wyraźniej dopominać się u koalicjantów realizacji rzeczy, które obiecaliśmy wyborcom. Bo przecież dlatego właśnie powierzyli nam w ręce Polskę. Nie uważam asertywności za arogancję."

Nie wszystko jednak szło po myśli Pełczyńskiej-Nałęcz i Hołowni. Nie udało się wygrać w pierwszej turze, a druga była niewiadomą. Front zbudowany wokół Hennig-Kloski – którą wsparli niedawni konkurenci – mógł jej dać zwycięstwo. A to oznaczało personalne układanki. Bo zmiana układu sił w partii przekłada się na roszady personalne w rządzie. Pełczyńska-Nałęcz gra więc o swoją polityczną przyszłość. Dziś jest liderką rządowej drużyny Polski 2050 i wciąż czeka na tekę wicepremiera. Po wygranej drugiej strony nie ma wcale pewności czy utrzyma swoje ministerialne stanowisko.

– Przed drugą turą wyraźnie kalkulowała. Zdarzył się problem z poniedziałkowym głosowaniem, wtedy zdecydowali się z Hołownią iść na twardo. Świadczy o tym jego nagłe zaangażowanie: dotąd mało obecny, pojawił się we wtorek w Sejmie, był przygotowany, pod krawatem i z przekazem o powtórce wyborów – komentuje polityk koalicji.

Opowiada, że tego dnia Hołownia miał rozmowę z Pauliną Hennig-Kloską o tym, by wycofała się z kandydowania. – Jeśli obie panie zrezygnują, będzie miał otwartą drogę do startu. Ale z tego, co wiem, Hennig-Kloska odmówiła. Jako lider ma zapewne racjonalne argumenty. Niestety, w Polsce 2050 za dużo się wydarzyło od chwili, gdy partię odpuścił Hołownia. I to jemu się nie chciało być dalej przywódcą – komentuje nasz rozmówca.

– Jest oczywiste, że przed radą krajową Szymon Hołownia będzie podejmował takie próby. Uważam, że to jest warunek jego startu – przyznaje polityk Polski 2050.

Nie siadali nawet razem w sejmowej restauracji

Wydarzenia w partii Hołowni bacznie śledzą politycy pozostałych partii tworzących koalicję. Oficjalnie się nie angażują, życzą powodzenia albo trzymają kciuki za koalicjanta. Czekają na wyniki wyborów. O wiele mniej mili są poza kamerami. Słyszymy, że sytuacja w Polsce 2050 to katastrofa i farsa, która w perspektywie raczej nie przysłuży się koalicji.

– Kombinują, zrobił się z tego wyborczy dramat w kilku odsłonach. Polska 2050 nie wyjdzie bez strat, a wraz z nią cały układ rządzący – komentuje polityk KO.

> *Niektórzy politycy koalicji przekonują, że najmniej strat dla samej Polski 2050 przyniósłby powrót jej lidera*

W partii Tuska są spokojni o większość. Ci, którzy mówią o możliwym rozpadzie klubu Hołowni, wykluczają, by ktoś z Polski 2050 przeszedł na drugą stronę. – Szli do wyborów odsunąć PiS od władzy, więc nie sądzę, by ktoś w Polsce 2050 tak dalece zmienił zdanie, żeby teraz nagle poprzeć Kaczyńskiego – dodaje nasz drugi rozmówca z KO.

Inny polityk koalicji podkreśla, że konflikt, który wyszedł poza kuluary Polski 2050, wcale nie zaczął się od partyjnych wyborów. Trwał miesiącami, a Szymon Hołownia zajęty zakrętami własnej kariery nic z tym nie robił. – Chwalił, że jego partia to zgrana paczka, która bardzo się lubi, a oni nawet nie siadali razem w sejmowej restauracji – słyszymy opowieści z kuluarów.

Od polityków koalicji słyszymy o różnych scenariuszach. Niektórzy szacują, ilu posłów mogłoby opuścić klub przy obecnym poziomie sporu między stronnikami Pełczyńskiej-Nałęcz i Hennig-Kloski. Wychodzi im, że gorszy wariant to wygrana pierwszej z kandydatek. Pełczyńska-Nałęcz od początku rywalizacji miała mocniejsze karty, co potwierdziła wygraną pierwszą turą. Jeszcze przed głosowaniem w kuluarach Polski 2050 krążyła informacja, że niechętni faworytce odejdą, założą koło a może nawet klub.

O wygranej Pauliny Hennig-Kloski mówią tyle: pod jej przywództwem Polska 2050 byłaby bardziej przewidywalnym partnerem.

Niektórzy politycy koalicji przekonują, że najmniej strat dla samej Polski 2050 przyniósłby powrót jej lidera. – Hołownia wyrzuciłby dla przykładu trzy, cztery osoby, a na celowniku jest, zdaje się, Ryszard Petru, bo jako jedyny nie boi się mówić. Cięcia pomagają zaprowadzić jakąś dyscyplinę, w perspektywie wyciszyć konflikty. Brutalne? Owszem, ale to jest polityka. Z pozycji interesu większości rządzącej liczy się zakończenie kryzysu w Polsce 2050. Donald Tusk dał kurs na integrację koalicji, to przygotowanie pod przyszłe wybory. Niestety, Polska 2050 w obecnym stanie, kiedy nikt nie wie, co i jak, nie za bardzo wpisuje się w pomysł premiera – przyznaje szczerze nasz rozmówca z KO.

Hołownia może spodziewać się oporu

Hołowni kibicuje Władysław Kosiniak-Kamysz. Podobnie jak PSL-owski wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski, który powiedział, że dotychczasowy lider Polski 2050 to postać o najwyższym autorytecie, która może zatrzeć powstałe podziały. – Nie potrzebujemy dziś podzielonej partii, w której ktoś może „strzelić focha" i odejść. Czas ustabilizować sytuację i jechać dalej – przekonywał.

Kibice Szymona Hołowni nie będą mieli raczej wpływu na wydarzenia najbliższych dni. Te kluczowe rozegrają się za zamkniętymi drzwiami rady krajowej.

– Jeśli Szymon Hołownia będzie forsował powtórkę całych wyborów, może się spodziewać oporu – słyszymy od stronników Hennig-Kloski.

Gdy pytamy o większość w radzie krajowej, odpowiadają, że jest pół na pół. – Zobaczymy, jak rozwinie się sytuacja wokół niedoszłej drugiej tury wyborów i jakie będą tłumaczenia. To też może wpłynąć na całą sytuację – podsumowuje nasz rozmówca z Polski 2050. ●

1 RP

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Do zmiany przywództwa w PiS dojdzie w sposób wymuszony

Kaczyński z tym swoim stylem narzucającym, nieszanującym różnorodności może nie dać rady, bo to już nie te czasy. On nie jest w stanie dać się komukolwiek zastąpić na fotelu prezesa.

• **Prezes PiS Jarosław Kaczyński**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
PROF. PRZEMYSŁAWEM SADURĄ
profesorem UW, szefem Katedry Socjologii Polityki na Wydziale Socjologii UW, kuratorem instytutu badawczego „Krytyki Politycznej"

AGNIESZKA KUBLIK: Jarosław Kaczyński nałożył szlaban na Grzegorza Brauna. Co chce na tym zyskać?
PROF. PRZEMYSŁAW SADURA: Chce pokazać, że nadal jest rozgrywającym na prawicy. Czyli to on decyduje, kto się w jej ramach mieści, a kto nie.

Natomiast przestrzegam przed myśleniem, że to jest objaw przywiązania do wartości, bo gdyby tak było, to już dawno szlaban od Kaczyńskiego dostałby Robert Bąkiewicz. A tak się nie stało.

Może po prostu Kaczyński dostrzegł, że Braunowi rośnie w sondażach? Że odnosi sukcesy, bo dr Gizela Jagielska, na którą przeprowadził atak w szpitalu, ma problem ze znalezieniem pracy, a prezydent Nawrocki nie zapalił świec chanukowych, które to właśnie Braun zdusił gaśnicą w Sejmie.
– Braun nie został pociągnięty do odpowiedzialności za swoje uczynki. Nie wolno czekać z ukaraniem za takie zachowanie, bo tym samym pozwala się na nim zbijać kapitał polityczny. To samo dzieje się w przypadku Bąkiewicza. Dlaczego władza pozwala im rosnąć w siłę? Takie działanie to zachęta dla innych ekstremistów, by w ten sposób budować sobie rozpoznawalność i poparcie.

W listopadzie Parlament Europejski uchylił Braunowi immunitet w sprawie napadu na dr Jagielską. 13 stycznia Braun miał być przesłuchany jako podejrzany, ale przysłał zwolnienie lekarskie. Zresztą to samo, którym usprawiedliwiał swoją nieobecność na procesie w sprawie napaści z gaśnicą na świecie chanukowe.
– I dzięki temu Braun zdążył skapitalizować to, co zrobił. I coraz trudniej będzie go ukarać, bo co innego skazać posła, który sobie pozwolił na za dużo, ale jest postacią ekstremalną i niszową, a co innego posła, który wyrasta na jedną z sił mogących rozdawać karty po przyszłorocznych wyborach parlamentarnych.

Kto jest dzisiaj najgroźniejszy dla Kaczyńskiego – Nawrocki, Braun, Mentzen, Tusk? A może każdy z nich?
– A może on sam? Bo prezes to dziś człowiek walczący z własnymi demonami. Kaczyński nie jest w stanie w żaden sposób pogodzić się z tym, że będzie musiał oddać władzę – tę na prawicy (w zasadzie to ją właśnie stracił) i tę w PiS. Dobrego lidera poznaje się po tym, czy potrafi w odpowiedniej chwili odejść.

To już ten moment, kiedy Kaczyński powinien oddać władzę?
– Ten moment się nieuchronnie zbliża, ale nie widać u Kaczyńskiego takich działań, które by go na to przygotowywały. Jego i PiS.

To trudny moment. Bo teraz dochodzi do pewnej reorientacji po prawej stronie, mam wrażenie, że w tym momencie zachodzi coś w rodzaju konfederaizacji całej prawicy.

To znaczy?
– Prawica zaczyna działać tak jak wcześniej Konfederacja, kiedy łączyła wodę z ogniem.

Mamy przecież dwie Konfederacje, bo się Braun z Mentzenem i Bosakiem pokłócił, a i w Konfederacji są między Bosakiem i Mentzenem ogromne różnice, jak między liberalizmem gospodarczym a nacjonalizmem ideologicznym.

I podobnie mamy w PiS z frakcjami, którym jest do siebie równie daleko, jak Mentzenowi do Bosaka czy do Brauna.

Sam Braun to zresztą wielka niewiadoma. Jaką przyjmie strategię? Kto tam rządzi oprócz niego? W którą stronę to ugrupowanie popłynie, gdy będzie nadal zyskiwać poparcie? Braun to stosunkowo nowy fenomen, bardzo radykalny i kompletnie nieprzewidywalny.

I wreszcie jest też prezydent Nawrocki, który tworzy na prawicy osobny obóz, ale z ambicjami, żeby mieć wpływ na całość polskiej prawicy.

Te ugrupowania reprezentują konserwatywną część społeczeństwa, nie całość. Mamy w gruncie rzeczy dwa społeczeństwa – liberalne i nieliberalne – a między nimi jest granica nie do przekroczenia.

Kaczyński z tym swoim stylem narzucającym, nieszanującym różnorodności może nie dać rady, bo chce być panem i władcą, a to już nie te czasy. Prędzej Nawrocki może działać jako mediator, bo nie ma tego autorytarnego stylu. Bo Kaczyński chyba się już nie zmieni i nie jest w stanie dać się komukolwiek zastąpić na fotelu prezesa. Pewnie do zmiany w PiS dojdzie więc w sposób wymuszony.

Czyli?
– Po pierwsze, wymusić to może pogorszenie zdrowia Kaczyńskiego, w jego wieku takie rzeczy się zdarzają.

Jeśli Kaczyński będzie chciał utrzymać władzę za wszelką cenę, będzie to miało fatalne konsekwencje dla partii

Po drugie, może się pojawić polityczna presja innych liderów PiS czy osób w PiS wpływowych. Mogą wymuszać na Kaczyńskim odejście, grożąc rozłamem. Może włączy się Nawrocki.

Jeśli Kaczyński będzie chciał utrzymać władzę za wszelką cenę, będzie to miało fatalne konsekwencje dla partii.

Nawrocki na Jasnej Górze zademonstrował bardzo serdeczne stosunki z kibolami, nawet tymi z wyrokami. Buduje swoją siłę na agresywnej ekstremie.
– Tym się mogą przejmować narodowcy z Konfederacji, bo to im bezpośrednio zagraża Nawrocki.

Natomiast Kaczyński powinien się przejmować tym, że Nawrocki od momentu wygrania zyskuje w sondażach, a PiS traci. Bo Nawrocki okazał się sprawnym politykiem, właśnie wyrasta na lidera prawicy.

Premier Tusk twierdzi, że Kaczyński nie ma żadnych szans na zdobycie władzy bez Brauna. Ma rację?
– Na dzisiaj tak to wygląda.

To Kaczyński jednak Brauna zaakceptuje?
– Wydaje mi się, że jeżeli tylko będzie możliwość stworzenia większościowej koalicji, która odebrałaby władzę Tuskowi, Kaczyński ją wykorzysta. Przełknie Brauna. Teraz może mówić, co chce. Ale mniej więcej wiemy, co zrobi. Nie będzie mu to w smak, ale zawrze z Braunem taktyczny sojusz.

Pytanie raczej należałoby zadać jednej i drugiej Konfederacji – czy to one będą chciały w taki układ wchodzić.

Same nie mają większości, w tej chwili w sumie cieszą się mniej więcej 20-procentowym poparciem.
– Liczymy ich poparcie łącznie, ale przecież Konfederacje muszą się między sobą dogadać i jeszcze chcieć współpracować z PiS. To kilka warunków, trudno przewidzieć, czy do spełnienia.

W Konfederacji są tacy, którzy szykują się na koalicję z PiS, ale i tacy, którzy sobie tego nie wyobrażają, bo demonstrowali przeciwko PiS i traktują ich jako bandę złodziei. Więc to nie jest wcale takie oczywiste, że koalicja PiS z radykalną prawicą dojdzie do skutku – ale to nie ze względu na wstręt Kaczyńskiego do nich, tylko Konfederacji do niego.

To dobre wieści dla obozu Tuska?
– Nie wiem, czy można się cieszyć z samego faktu, że prawicy niełatwo będzie stworzyć koalicję, a nawet jeśli ją stworzą, to trudno im będzie zgodnie rządzić.

Tusk się powinien raczej zastanawiać, czy jest jakaś szansa, żeby uniknąć sytuacji symetrycznej do ostatnich wyborów. Wtedy PiS wybory wygrał, miał najlepszy wynik, ale władzę musiał oddać, bo nie był w stanie utworzyć większościowej koalicji w Sejmie.

W tej chwili najbardziej prawdopodobny scenariusz jest właśnie taki, że wybory wygra KO, ale oddaje władzę.

Ale komu oddaje?
– Nie wiem. W tej chwili te koalicje są wielce niepewne.

Trzecia Droga nie istnieje, Polska 2050 Szymona Hołowni jest skompromitowana nieudolnością przy przeprowadzaniu II tury wyborów na szefa partii. Myślę, że ktoś z tego ugrupowania może startować z list KO. Może trzeba będzie zawrzeć sojusz z PSL, żeby ich głosy się nie zmarnowały.

Ale bez mocnej lewicy, takiej, która jest w stanie dostać co najmniej 11 proc., koalicja 15 października nie ma szans na kolejną kadencję.

Włodzimierz Czarzasty ma szanse na taki wynik?
– W tej chwili to wygląda niedobrze. Mamy dwie formacje, które są w stanie wykręcić wynik na granicy progu wyborczego. Grozi to powtórką sytuacji z 2015 r., kiedy Zjednoczona Lewica z wynikiem 7,55 proc. spadła pod 8-procentowy próg wyborczy dla bloków, a Razem z wynikiem 3,62 proc. pod 5-procentowy próg dla partii.

Jeśli i tym razem wylądują pod progiem, to będzie katastrofa. A na razie nie wygląda na to, żeby byli w stanie ze sobą w ogóle rozmawiać.

Zobaczymy, czy Czarzasty, wzmocniony tym, że pełni funkcję marszałka i jest drugą osobą w państwie, da radę zacząć rozmawiać z Razem. Odpowiedzialność za to spada na silniejszego. ●

Rozmawiała Agnieszka Kublik

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415786

W nocy 11 stycznia 2026 roku w wieku 81 lat
po długotrwałej walce z chorobą zmarł

Prof. Dr. Hab.
Jerzy Korczak

Ceremonia odbędzie się 17 stycznia 2026 roku o godzinie 9.30 w kaplicy cmentarza Św. Rodziny przy ul. Smętnej we Wrocławiu.

Pogrążona w smutku rodzina

eprasa.pl 6e0b2c02ad

• **15 stycznia 2026 r. Wrak spalonego podczas zamieszek autobusu na ulicy w Teheranie**
FOT. PAP/EPA/ABEDIN TAHERKENAREH

Protesty, odwołane egzekucje, a może jednak wojna?

Donald Trump grozi Irańczykom atakiem, po czym, wycofuje się z pogróżek. Amerykańskie siły w regionie rozważają błyskawiczne uderzenie i ślą na miejsce lotniskowiec. Irańczycy nie przestają protestować, a reżim zapewnia: To wszystko czysta propaganda.

Marta Urzędowska

Od kilku dni narasta zamieszanie wokół sytuacji w Iranie.

Amerykański prezydent przekonuje, że Irańczycy odwołali zaplanowane egzekucje zatrzymanych demonstrantów, wśród nich Erfana Soltaniego, który miał – według jego rodziny – zostać powieszony w ostatnią środę.

– Zapewniono nas, że zabijanie ustało i nie ma planów egzekucji – zachwalał w środę wieczorem Trump, dodając, że „ważni ludzie" w reżimie zapewnili go, iż irańskie służby nie będą już zabijać uczestników antyrządowych protestów, ani wieszać zatrzymanych demonstrantów. – Jeszcze będziemy się dowiadywać i to potwierdzać, a jeśli jednak by się to wydarzyło, będę bardzo zdenerwowany – stwierdził.

Ameryka: Ruszymy Irańczykom na pomoc

Trump sugeruje, że ajatollahowie odpuścili dzięki niemu. W ostatnich dniach groził irańskiemu reżimowi. Zapowiadał, że „odpowie z całą siłą" i postawił amerykańskie myśliwce na Bliskim Wschodzie w stan gotowości, choć jednocześnie od początku odsuwał decyzję o amerykańskim ataku.

Najpierw sugerował, że uderzy, jeśli reżim w ogóle zacznie zabijać demonstrantów. Nie zaatakował, choć irańskie służby zabiły co najmniej 2,5 tys. protestujących Irańczyków, co jest rekordem w historii kraju (rzeczywista liczba ofiar nie jest znana, a niektóre źródła mówią nawet o 20 tys. zabitych).

Jednocześnie Amerykanin nie przestawał sypać obietnicami, zachęcając Irańczyków do kontynuowania protestów oraz „przejęcia irańskich instytucji" i jeszcze we wtorek zapewniał, że „pomoc jest w drodze".

Zaledwie kilka godzin później stwierdził, że owszem, „zareaguje zdecydowanie", ale nie wystarczy zabijanie demonstrantów – ajatollahowie muszą zacząć wieszać zatrzymanych demonstrantów, których tysiącami zamknęli w więzieniach.

– Wcześniej zabijali protestujących, teraz mówią o wieszaniu, zobaczmy, co będzie. Ale jeśli zaczną to robić, to nie skończy się dla nich dobrze – wygrażał Trump.

Trump: Spokojnie, ajatollahowie nikogo nie powieszą

Testem jego wiarygodności miała stać się właśnie sprawa Soltaniego. To 26-letni sklepikarz zatrzymany 10 stycznia, który po błyskawicznym procesie został skazany na śmierć. Rodzina i aktywiści zostali jedynie poinformowani, że egzekucja odbędzie się w środę, 14 stycznia.

W tym czasie zdjęcia Soltaniego nie schodziły z czołówek światowych mediów i wydawało się, że kryzys wisi w powietrzu, a Amerykanie zaatakują Iran, kiedy tylko mężczyzna zostanie zabity. Jednak w środę wieczorem nastąpił kolejny nieoczekiwany zwrot. Trump ogłosił, że egzekucji nie będzie, bo irańscy oficjele obiecali mu, że nie powieszą żadnego demonstranta.

Jakby mało było zamieszania, irańskie władze ogłosiły, że w ogóle nie było mowy o egzekucji Soltaniego, bo mężczyzna nie został nawet skazany na śmierć, a doniesienia zamiarach wykonania wyroku były propagandą, mającą wciągnąć Amerykę w wojnę z Iranem. Miał zostać oskarżony o „spiskowanie przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu państwa i działalność propagandową", za co nie grozi kara śmierci.

Jednak CNN cytuje członka rodziny Soltaniego, który w środę wieczorem potwierdził, że mężczyzna został skazany na śmierć, a choć egzekucja się nie odbyła, nie została też odwołana.

Amerykanie uspokajają, ale ślą w region lotniskowiec i bombowce

Irańczycy protestują od końca grudnia. Początkowo demonstrowali przeciwko biedzie i spadkowi wartości waluty, z czasem protesty stały się mocno antyrządowe i rozlały się na cały kraj. Służby odpowiedziały brutalnie – w starciach z bezpieką zginęło co najmniej 2,5 tys. osób, wśród nich kilkunastu nieletnich, a eksperci od regionu uznają obecne protesty za jedno z największych zagrożeń dla reżimu od islamskiej rewolucji z lat 70. XX wieku.

Mimo oficjalnych zapewnień Donalda Trumpa i obietnic ajatollahów, amerykańskie siły zbrojne na Bliskim Wschodzie zachowują się, jakby jednak szykowały się na eskalację

Mimo oficjalnych zapewnień Donalda Trumpa i obietnic ajatollahów, amerykańskie siły zbrojne na Bliskim Wschodzie zachowują się, jakby jednak szykowały się na eskalację.

W środę wieczorem CNN podała, że w ramach „środków zapobiegawczych" część amerykańskiego personelu ma opuścić amerykańską, najważniejszą w regionie bazę wojskową Al Udeid w Katarze. Jednocześnie z bazy miała wyjechać część stacjonujących tam Brytyjczyków, a różne kraje, w tym Polska, zaapelowały do swoich obywateli, by jak najszybciej opuścili Iran, a kolejne linie lotnicze ogłaszają, że będą unikać irańskiej i okolicznej przestrzeni powietrznej.

W środę późnym wieczorem portal NationNews poinformował – powołując się na jedno źródło – że Amerykanie rozpoczęli przemieszczanie na Bliski Wschód lotniskowca USS „Lincoln" wraz z bombowcami. Choć samo przemieszczanie tzw. grupy uderzeniowej lotniskowca, który wyruszył z Morza Południowochińskiego, nie musi oznaczać szykowania się na wojnę, bo takie rotacje są dokonywane rutynowo, zwykle słanie w region okrętów i bombowców jest formą pogróżki.

Z kolei portal NBC News informuje w czwartek, powołując się na dwa źródła w Białym Domu, że Trump przekazał swoim doradcom ds. bezpieczeństwa narodowego, iż w razie ataku na Iran chce, żeby był szybki i zdecydowany, bo nie zamierza pakować się w ciągnącą się tygodniami czy miesiącami wojnę. ●

1 RP

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Badania: Amerykanie nie chcą, by USA przejęły Grenlandię

Donald Trump przekonuje, że Waszyngton musi pozyskać największą wyspę świata, ale obywatele, którzy go wybrali, są innego zdania.

Maciej Czarnecki

• **Nuuk, Grenlandia**
FOT. REUTERS / MARKO DJURICA

Pośród rosnącego napięcia wokół Grenlandii, która jest terytorium autonomicznym Danii, kilku europejskich członków NATO – obok Danii także Szwecja, Norwegia, Niemcy czy Francja – wysyła niewielkie kontyngenty żołnierzy na wyspę w ramach ćwiczeń „Operation Arctic Endurance".

Rosja ogłosiła, że jest tym „poważnie zaniepokojona". Jednak ruch Europejczyków ma przede wszystkim ostudzić zapędy Donalda Trumpa.

Według najnowszego, przeprowadzonego 12-13 stycznia sondażu Reuters/Ipsos, tylko 17 proc. Amerykanów popiera zabiegi prezydenta USA o pozyskanie Grenlandii, 47 proc. jest przeciwko, a reszta nie ma zdania. Nawet wśród Republikanów ten pomysł nie zaskarbił sobie poparcia większości: pozytywnie ocenia go 2 na 5 wyborców tej partii. Zapytani o wykorzystanie wojska do aneksji Grenlandii, Amerykanie są jeszcze bardziej sceptyczni. Godzi się na to 4 proc. osób (w tym 8 proc. Republikanów), zaś przeciwko jest 71 proc.

Grenlandia nie chce do USA

Wyniki badania korespondują z innym niedawnym sondażem – YouGov/The Economist z 9-12 stycznia. Według niego przejęcie wyspy popiera 8 proc. osób, w tym 18 proc. Republikanów. 68 proc. się temu sprzeciwia.

Trump twierdzi, że USA muszą przejąć kontrolę nad wyspą, by nie zrobiły tego Rosja lub Chiny. Grenlandia jest strategicznie położona, ma bogate zasoby rzadkich minerałów i paliw kopalnych, a z uwagi na topnienie lodowców ma też coraz większe znaczenie dla szlaków handlowych.

Tyle że ani Duńczycy, ani sami Grenlandczycy nie chcą zaślubin z Ameryką. We wtorkowym wystąpieniu premier Danii Mette Frederiksen poskarżyła się na „niedopuszczalną presję ze strony naszego najbliższego sojusznika".

– Jedno musi być jasne dla wszystkich: Grenlandia nie chce być własnością Stanów Zjednoczonych – zadeklarował stojący u jej boku premier grenlandzkiej autonomii Jens-Frederik Nielsen.

W środę w Białym Domu rozmawiali ze sobą szefowie dyplomacji USA, Danii i Grenlandii oraz amerykański wiceprezydent J.D. Vance. Po spotkaniu duński minister Lars Lokke Rasmussen przyznał jednak, że nie osiągnięto przełomu. Choć zadeklarował, że Stany Zjednoczone, Dania i Grenlandia postanowiły powołać grupę roboczą wysokiego szczebla, która zbada, czy można znaleźć wspólne rozwiązanie.

W obronie Grenlandii

Trump może mieć nadzieję, że nastroje społeczne zmieniłyby się po fakcie. Tak było z interwencją w Wenezueli: badanie YouGov/The Economist pokazywało przed nią, że tylko 22 proc. Amerykanów popierało porwanie Nicolasa Maduro. Jednak po udanej operacji poparcie dla takiego kroku prawie się podwoiło.

Z drugiej strony, jest też zasadnicza różnica: 51 proc. Amerykanów ocenia, że Wenezuela była wrogiem lub przynajmniej krajem nieprzyjaznym USA.

O Grenlandii sądzi tak 9 proc. ankietowanych.

Na sobotę (w duńskich miastach planowane są protesty przeciwko USA, organizowane przez koalicję stowarzyszeń Inuitów. Zaś w poniedziałek (19.01) szefowa dyplomacji Grenlandii Vivian Motzfeldt i minister obrony Danii Troels Lund Poulsen mają konferować z sekretarzem generalnym NATO Markiem Rutte. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34414351

DO 24 STYCZNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"

na luty u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ CO NAJMNIEJ 11 zł

Dostęp także do Wyborcza.pl*

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.
**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1 RP

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Goście widma na Airbnb

Coraz więcej właścicieli mieszkań na wynajem krótkoterminowy odkrywa, że ich kalendarze blokują nie turyści, lecz osoby mające w tym ukryty interes. Rezerwacje są opłacane z góry, a następnie bezkosztowo anulowane – legalnie, ale z realnymi stratami dla gospodarzy. Cel pobytu nie ma nic wspólnego z wypoczynkiem.

Dominika Maciejasz
Justyna Sobolak

Piotr jest właścicielem dwupokojowego mieszkania w 60-tysięcznej miejscowości na Mazurach. Wynajmuje je turystom, głównie w formie najmu krótkoterminowego – odwiedzający zostają na tydzień, dwa, czasem nieco dłużej, żeby odpocząć nad jeziorami, pobyć na łonie natury. Zainteresowani pobytem w jego mieszkaniu rezerwują noclegi przez platformę Airbnb. To jedna z najpopularniejszych platform obsługujących najem krótkoterminowy globalnie.

Gość z Chin płaci z góry

Późną jesienią na Mazurach nie ma już turystów – jeżeli zdarzają się rezerwacje, to raczej w okresie świąteczno-noworocznym. Tymczasem grafik najmu u Piotra na przełomie listopada i grudnia niespodziewanie wypełnił się na prawie osiem tygodni.

– Dane osoby, która dokonała rezerwacji na prawie dwa miesiące wskazywały, że jest on obywatelem Chin. Zdziwiłem się, czego mieszkaniec Dalekiego Wschodu szuka w opustoszałych raczej w tym okresie Mazurach, sprawdziłem więc jego rating w aplikacji. Ten mnie zaniepokoił – relacjonuje Piotr.

Z danych dostępnych na Airbnb wynikało, że rating Chińczyka jest poniżej średniej – miał dużo odrzuconych wcześniejszych rezerwacji noclegów. Obywatel Chin zapłacił jednak całość kwoty z góry – prawie 10 tys. zł. Następnie przedłużył jeszcze rezerwację o kolejne dwa tygodnie. Piotr ustawił zasady, według których gość może bezpłatnie odwołać rezerwację najpóźniej osiem dni przed przyjazdem. Na siedem dni przed rozpoczęciem pobytu zwrot pieniędzy nie jest już możliwy.

Piotr czekał, co się wydarzy.

– Niestety, nie było dla mnie zaskoczeniem, kiedy mężczyzna zrezygnował z przyjazdu na osiem dni przed planowanym przybyciem. Platforma zwróciła mu całość przelanych na poczet noclegu pieniędzy. Ja nie zdążyłem nawet ich zobaczyć – przez chwilę tylko wirtualnie były na moim koncie. Zacząłem się zastanawiać: po co robił mi taki kłopot, dlaczego mieszał w moim grafiku, skoro ewidentnie nie planował z noclegu skorzystać? Po co jeszcze przedłużał rezerwację? Poszperałem na forach internetowych, które sprawę mi wyjaśniły. Moim zdaniem potrzebował tylko „papierka", żeby udokumentować miejsce zamieszkania, które jest mu potrzebne do wydania wizy – kwituje Piotr.

Mężczyzna wskazuje, że Chińczyk swoją postawą blokował rezerwację innym, potencjalnym gościom, którzy na okres świąteczno-noworoczny mogliby zatrzymać się w jego mieszkaniu i uczciwie zapłacić.

– Platforma, z której korzystam, niestety nie ma maksymalnego limitu czasowego rezerwacji, mimo że przecież jest ona sformatowana pod najem krótkoterminowy. To moim zdaniem błąd, który otwiera furtkę dla takich cwaniaków – słyszymy od Piotra.

Powody, dla których obywatel Chińskiej Republiki Ludowej potrzebował potwierdzenia rezerwacji w Polsce mogą być dwa: ubiegał się o wizę do Schengen lub o pobyt na terenie Polski.

Miejsce skontroluje policja

Przepisy dotyczące ubiegania się o wizę do strefy Schengen wymagają od obywateli państw trzecich szeregu dokumentów, w tym dotyczących zakwaterowania, czyli np. rezerwacji hotelowych albo podania adresu i danych konkretnej osoby, która ich ugości. – Cudzoziemiec ubiegający się o wizę krajową lub Schengen, musi uzasadnić cel i warunki pobytu – podaje nam biuro prasowe Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wizy do Schengen dzielą się na jednolite (ważne na obszarze całej strefy Schengen, czyli uprawniająca do pobytu na terytorium wszystkich jej państw) oraz z ograniczoną ważnością terytorialną (wjazd tylko jednego lub ewentualnie kilku państw strefy). W obu przypadkach przekraczający granicę strefy na podstawie takiej wizy, musi wskazać miejsce, gdzie się zatrzyma i udowodnić, że posiada wystarczająco dużo pieniędzy, by za nocleg zapłacić. To forma monitoringu aktywności zagranicznych gości na terenie Wspólnoty, by w razie nagłych, niespodziewanych zdarzeń z ich udziałem, móc ich namierzyć.

Podobnie to działa w przypadku turystów wjeżdżających do Chin, choć tam przepisy i ich egzekwowanie są ostrzejsze. Przy ubieganiu się o wizę cudzoziemcy muszą wskazać, gdzie się zatrzymają, następnie zadeklarować ten adres także na lotnisku, a po przylocie czeka ich jeszcze więcej formalności: muszą zarejestrować swój pobyt pod wskazanym adresem w lokalnym komisariacie policji (chyba że zatrzymują się w hotelu, wówczas to jego pracownicy wypełniają taką deklarację dla policji). Brak złożenia takich dokumentów skutkuje za Wielkim Murem karą finansową i stąd wymóg ten jest przestrzegany przez cudzoziemców.

Goście widma

Jak się okazuje, doświadczenie Piotra nie jest jednostkowe, z takimi historiami mierzy się wielu innych właścicieli kwater na najem krótkoterminowy. Ewa Wielgórska, prezeska zarządu Fairy Flats, firmy zarządzającej mieszkaniami wynajmowanymi na doby, przyznaje, że spotkała się z takimi sytuacjami.

• **Przekraczający granicę strefy Schengen na podstawie wizy musi wskazać miejsce, gdzie się zatrzyma i udowodnić, że posiada wystarczająco dużo pieniędzy, by za nocleg zapłacić. Na zdjęciu lotnisko Rzeszów-Jasionka**
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Mamy podejrzenia, że część rezerwacji jest dokonywana wyłącznie w celu legalizacji pobytu. Na szczęście nie jest to zjawisko masowe, jednak z punktu widzenia gospodarzy apartamentów jest ono bardzo niekorzystne biznesowo. Taki „gość" blokuje kalendarz, a następnie odwołuje rezerwację w okresie, w którym przysługuje mu jeszcze bezpłatne anulowanie – wyjaśnia.

Jak twierdzi, zdecydowana większość takich rezerwacji pochodzi z serwisów, które oferują długie terminy na odstąpienie od rezerwacji.

Przyznaje, że firma stara się przeciwdziałać temu zjawisku, stosując wysokie ceny przy długich pobytach w opcji zwrotnej.

– Osoby, które chcą skorzystać z atrakcyjnej ceny na dłuższy pobyt, muszą wybrać rezerwację bezzwrotną. Dzięki temu w pewnym stopniu odsiewamy rezerwacje o charakterze migracyjnym. Ma to jednak także negatywne konsekwencje dla „prawdziwych" klientów faktycznie planujących pobyt, ponieważ mają oni mniejszy wybór ofert z opcją zwrotu – zauważa Ewa Wielgórska.

Zakwaterowanie później

Dotarliśmy do forum, na którym obcokrajowcy wymieniają się informacjami, jak uzyskać bezkosztowo potwierdzenie zakwaterowania.

„Jestem obywatelem Indii i rozpoczynam studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim w październiku. Zamierzam złożyć wniosek wizowy w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Czy komuś udało się uzyskać wizę studencką do Polski, przedstawiając miesięczną rezerwację hotelu jako dowód zakwaterowania i wyjaśniając, że po przyjeździe znajdą akademik?" – pyta jeden z użytkowników.

Zapewnia, że decyzję o miejscu w akademiku otrzyma znacznie później niż powinienem być w Polsce. „Zastanawiam się, czy przedstawienie hotelowej rezerwacji będzie wystarczające i sprawdziło się u kogoś" – pisze.

Inni użytkownicy informują, że to dobry pomysł i się sprawdza. „Myślę, że powinieneś skorzystać z opcji rezerwacji na 90 dni bez płacenia i otrzymać list potwierdzający, że znajdziesz tam zakwaterowanie. W latach 2023 i 2024 w ten sposób otrzymałem wizę" – radzi mu obywatel Turcji.

Ktoś inny gorąco poleca konkretną platformę, która nie wymaga przedpłaty.

Kontrole w uzasadnionych przypadkach

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyznaje, że sprawdza autentyczność deklaracji co do miejsca pobytu cudzoziemców tylko wówczas, gdy urzędnik nabierze wątpliwości co do ich wiarygodności. Kontrole mają zatem charakter formalny.

„W procesie wizowym dokumenty odnoszące się do rezerwacji zakwaterowania sprawdzane są przede wszystkim pod kątem spójności deklaracji odnoszących się do celu i warunków pobytu, np. zgodności dat, charakteru i miejsca pobytu" – podaje resort.

Przyznaje jednak, że, co do zasady, wymagane jest przedstawienie potwierdzonej rezerwacji. Dopiero w przypadku wąt-

Przepisy dotyczące ubiegania się o wizę do strefy Schengen wymagają od obywateli państw trzecich szeregu dokumentów, w tym dotyczących zakwaterowania

eprasa.pl 6e0b2c02ad

pliwości dotyczącej autentyczności przedłożonych dokumentów, przeprowadzona jest weryfikacja. Dokonuje się jej poprzez kontakt z platformami rezerwacyjnymi czy hotelami. „Po wydaniu decyzji konsulowie nie mają wpływu na odwołanie przez wnioskodawców rezerwacji" – informuje resort.

Nie tylko w przypadku wizy

Obcokrajowcy dokonują rezerwacji w obiektach najmu krótkoterminowego nie tylko starając się o wizę, ale także o pobyt czasowy, czyli dłużej niż trzy miesiące.

Takie zezwolenie można dostać najwyżej na trzy lata, ale czasem jest ono przyznawane na krótszy okres, jeśli powód pobytu na to wskazuje.

Każdy pobyt musi być odpowiednio umotywowany. Mogą się o niego ubiegać członkowie rodzin obywateli Polski, osoby, które chcą podjąć lub kontynuować w naszym kraju pracę, prowadzić działalność gospodarczą lub studiować.

Wniosek o czasowy pobyt trzeba złożyć do urzędu wojewódzkiego (na terenie województwa, gdzie obcokrajowiec chce przebywać). Do wniosku trzeba dołączyć dokumenty potwierdzające posiadanie ubezpieczenia zdrowotnego oraz zapewnionego miejsca zamieszkania (umowa najmu, oświadczenie właściciela lokalu itp.)

– Każdy rodzaj wniosku o zalegalizowanie pobytu na terytorium RP, aby mógł wywołać skuteczne wszczęcie postępowania, wymaga od cudzoziemca wskazania jego aktualnego miejsca zamieszkania – informuje Bartosz Gubernat, rzecznik prasowy wojewody podkarpackiego.

Przyznaje, że cudzoziemiec może załączyć dowolne dokumenty, w tym rezerwację hotelową lub umowę najmu. Ochronę przed fikcyjnymi rezerwacjami ma zapewnić przepis, zgodnie z którym zezwolenie będzie cofnięte, jeśli zadeklaruje nieprawdę.

Gubernat dodaje, że jest jeszcze inny stopień takiej „ochrony": wojewoda zwraca się do właściwego komendanta Straży Granicznej z prośbą o przeprowadzenie wywiadu środowiskowego w miejscu deklarowanego pobytu cudzoziemca.

– Na tym etapie następuje ostateczna weryfikacja, czy adres wskazany we wniosku jest faktycznym miejscem pobytu cudzoziemca, czy też posłużył się on nim tylko w celu skutecznego – od strony formalnej – złożenia wniosku. Weryfikacji dokonują funkcjonariusze Straży Granicznej, a o wyniku wywiadu środowiskowego informowany jest pracownik prowadzący sprawę – podaje Bartosz Gubernat.

Major Krzysztof Grzech, p.o. zastępca rzecznika prasowego komendanta głównego Straży Granicznej, przyznaje jednak, że weryfikacje dokonywane są wyrywkowo lub wówczas, gdy pojawiają się wątpliwości co do prawdziwości deklarowanych danych.

– W trakcie takich kontroli może się okazać, że podany we wniosku adres pobytu jest nieprawdziwy, na przykład, że rezerwacja została wcześniej anulowana. Takie informacje są przekazywane urzędnikom i mogą wpłynąć na dalszy los sprawy – podaje major.

Ani resort, ani wojewodowie, ani straż graniczna nie przekazali nam danych o tym, ile nieprawidłowości (fikcyjnych rezerwacji) wykryto podczas takich wyrywkowych kontroli.

Zdaniem Ewy Wielgórskiej z Fairy Flats, o problemie rezerwacji dokonywanych tylko po to, by wykazać adres we wnioskach o pobyt czasowy, w ogóle się nie mówi, a może narastać.

– Potrzebne są zmiany. Serwisy rezerwacyjne, a przede wszystkim urzędy powinny mieć mechanizmy weryfikacji i odrzucania takich przypadków. Chodzi o sytuacje, w których osoby podstępnie uzyskują potwierdzenie pobytu, mimo że ich stopa nigdy nie postanie w danym apartamencie – kwituje Wielgórska. ●

Żniwa producentów amunicji

Czechoslovak Group, jeden z największych producentów amunicji w Europie, planuje debiut giełdowy w Amsterdamie. Spółka wyceniana jest na 126 mld zł, więcej niż Orlen, co czyni ją najcenniejszą środkowoeuropejską firmą, a jej właściciela, 33-letniego Michala Strnada, miliarderem.

Producent pojazdów opancerzonych i amunicji Czechoslovak Group (CSG) ogłosił w środę plany wejścia na giełdę w Amsterdamie. To może być największy w historii debiut spółki zbrojeniowej, który ozłoci 33-letniego właściciela i prezesa spółki, Michala Strnada.

Rekordowy debiut

Czechoslovak Group jest obecnie firmą rodzinną, niepubliczną – należy do Michala Strnada, który w poprzednim roku został okrzyknięty najbogatszym człowiekiem w demokratycznej Europie Środkowo-Wschodniej (czyli z wyłączeniem rosyjskich oligarchów), choć jeszcze w 2024 r. nie był w pierwszej dziesiątce najbogatszych Czechów. Według rankingu miliarderów Bloomberga, tylko w 2025 roku Strnad zwiększył swój majątek o niemal 8 mld dol., do 17,3 mld dol. – główne źródło tych dochodów to kontrakty na dostawy uzbrojenia dla sił zbrojnych Ukrainy.

Teraz, jak podaje Bloomberg, praska firma planuje sprzedać nowe akcje o wartości 750 mln euro, a Michal Strnad sprzeda w ramach transakcji nieokreśloną liczbę istniejących akcji. Według „Financial Times" debiut ma nastąpić w nadchodzących tygodniach, a do giełdowego obrotu trafi 15 proc. wszystkich akcji Czechoslovak Group.

– CSG ma szansę skorzystać z przyspieszającego globalnego trendu wzrostu wydatków na obronność oraz ze swojej wyspecjalizowanej wiedzy w wielu obszarach – powiedział w środę Strnad. – Uważamy, że oferta publiczna (IPO) CSG podniesie rozpoznawalność grupy w międzynarodowym środowisku inwestorów, zapewniając większą elastyczność finansową i zróżnicowanie źródeł finansowania, co wesprze dalszy rozwój – dodał prezes firmy.

Chętnych na zakup akcji nie brakuje, już wiadomo, że zgłosiły się takie podmioty, jak katarski państwowy fundusz inwestycyjny, czy amerykańska firma BlackRok – największa firma zarządzająca aktywami na świecie.

Całkowita oferta może przynieść co najmniej 3 mld euro – według Bloomberga będzie to największa w historii oferta publiczna w sektorze obronnym. W zależności od ceny akcji, wartość całej spółki może wynieść nawet 30 mld euro, czyli przy aktualnym kursie 126,3 mld zł. Dla porównania, największa dotychczas firma w naszym regionie, Orlen, wyceniana jest na ok. 115 mld zł, a PKO BP – na 109 mld zł.

Czesi przodują w zbrojeniówce

Początki działalności Strnada sięgają czasów, gdy zajmował się handlem wycofanym sprzętem wojskowym, zaś sama CSG powstała poprzez konsolidację rozdrobnionego, sprywatyzowanego po upadku socjalizmu sektora zbrojeniowego, ale też zakupy firmy zagranicznych.

Jak podaje „FT", ojciec Strnada założył firmę Excalibur Army, która przejmowała fabryki amunicji: hiszpańską Fabrica de Municiones de Granada w 2020 roku, włoską Fiocchi Munizioni w 2022 r. oraz amerykańskiego producenta amunicji Kinetic Group w 2024 r., co wywołało nawet protesty w USA i oskarżenia o oddawanie firmy obcemu, czeskiemu kapitałowi.

Obecnie kierowana przez syna założyciela, Michala Strnada, CSG stała się jednym z kluczowych dostawców dla ukraińskich sił zbrojnych, a także pełni rolę pośrednika w pozyskiwaniu amunicji artyleryjskiej dla Kijowa.

Jak podaje „FT", kluczowe dla przyszłości spółki była ogłoszona na początku roku decyzja premiera Czech Andreja Babisza, który wycofał się z groźby, wygłaszanej w trakcie kampanii wyborczej, dotyczącej wstrzymania dostaw amunicji na Ukrainę. ●

Ireneusz Sudak

Czeski gigant

30

MLD EURO

• **Nawet tyle może być warta spółka CSG po wejściu na giełdę. Przy aktualnym kursie to 126,3 mld zł. Dla porównania, największa dotychczas firma w naszym regionie, Orlen, wyceniana jest na ok. 115 mld zł, a PKO BP – na 109 mld zł**

• **Ukraiński żołnierz przygotowuje pociski do wystrzelenia z haubicy M777**

FOT. REUTERS / STRINGER

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Nierówności na uczelniach artystycznych

Świat sztuki kocha artystki?

Uwielbiamy opowieści o artystkach sprzed lat, tak wybitnych, że nie powstrzymały ich kłody rzucane im pod nogi przez patriarchat. Tak bardzo, że przegapiamy artystki, które właśnie się o te kłody potykają.

Dłużewska

Dziennikarze piszący sylwetki wiedzą – choć rzadko to przyznają – że najlepszym bohaterem jest osoba zmarła. Najlepiej dawno temu. Nie wytnie żadnego numeru, nie obrazi się, nie awanturuje, nie kaprysi z autoryzacją. W sam raz na piedestał.

Podobnie – zdaje się – rzecz ma się z artystkami. Od kilku lat nie ma miesiąca, by portale nie donosiły o kolejnej odkrytej na nowo zapomnianej artystce. Wychodzą kolejne książki i filmy, otwierają się kolejne wystawy, padają kolejne aukcyjne rekordy. Triumfalny kobiecy pochód trwa. Rosną kolejne postumenty.

To świetnie, że artystki – przez lata lekceważone i pomijane – odzyskują należne im miejsce. Że możemy odkrywać sztukę Artemisii Gentileschi i Lavinii Fontany. Podziwiać dzieła Miriam Cahn, Louise Bourgeois, Niki de Saint-Phalle, Leonor Fini, Marii Pinińskiej-Bereś, Aliny Szapocznikow. Przeczytać biografię Leonory Carrington i historie polskich malarek studiujących w Paryżu. Że prace Magdaleny Abakanowicz podbijają Londyn i Paryż oraz biją aukcyjne rekordy.

Trudno jednak nie zauważyć, co – poza talentem, rzecz jasna – łączy te wszystkie artystki.

Z pewnością nie ma w tym niczyjej złej woli. Niekiedy przełomowość czyjejś twórczości można w pełni docenić dopiero z dystansu. Niekiedy przebicie się poza wąskie grono ekspertów zajmuje lata: dorobek Gentileschi zaczęła badać jeszcze w latach 80. XX w. Mary Garrard, ale malarka w szerszej świadomości zaistniała dopiero w XXI w. Czasem to kwestia trafienia w odpowiedni moment, jak w przypadku surrealistek, których twórczość wydaje się dziś niezwykle aktualna. A także – nie ukrywajmy – mody.

Nie jest też tak, że świat sztuki docenia wyłącznie artystki nieżyjące. Wielkie retrospektywy w ostatnich latach miały choćby Marina Abramović, Yoko Ono czy Nan Goldin. Polskie instytucje chętnie zapraszają artystki na wystawy i kupują ich sztukę. Muzeum Sztuki Nowoczesnej w swojej stosunkowo młodej kolekcji ma więcej prac kobiet niż mężczyzn. Wiele z nich to artystki żyjące i nadal aktywne.

• **Wystawa „Miasto kobiet" w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie**
FOT. ROBERT GLOWACKI PHOTOGRAPHY

Skoro jest tak dobrze, to czemu narzekam? Bo im niżej w hierarchii świata sztuki, tym trudniej jest utrzymać ten triumfalny ton.

Pokazuje to raport z badania przeprowadzonego na zlecenie MNiSW z inicjatywy Fundacji Katarzyny Kozyry, dotyczącego nierówności na polskich uczelniach artystycznych.

Dane są wymowne. Choć dziś kobiety stanowią 80 proc. osób kończących studia artystyczne, to wśród kadry profesorskiej już tylko 20 proc. Choć studentki i studenci mają podobne oceny i są podobnie zaangażowani, studentki proporcjonalnie rzadziej zdają na studia doktoranckie i jeszcze rzadziej bronią doktoratów. Absolwentki uczelni artystycznych częściej niż koledzy czują się wypalone i wyczerpane. Podobnie jak ich wykładowczynie.

Choć kobiet pracujących na uczelni jest mniej niż mężczyzn, osoby studiujące częściej wybierają promotorki niż promotorów. Docenienie przez studentów dla wykładowczyń oznacza jednocześnie więcej czasochłonnych obowiązków, często podejmowanych kosztem własnej kariery – na którą i tak często mają już mniej czasu, bo poza pracą mają na głowie obowiązki opiekuńcze.

Zdarza się, że wspierają studentów w pracy nad dyplomami, pod którymi ostatecznie podpisze się ktoś inny, bo formalności wymagają wyższego stopnia naukowego. A te mają częściej mężczyźni.

To bariery subtelniejsze. Są i inne. Studentki opowiadały badaczom o przypadkach molestowania, przekraczania granic, podważania poczucia własnej wartości. O wykładowcy, który w XXI w. otwarcie mówi, że kobiety do malowania się nie nadają. O innym, który po pijaku wysyłał smsy o treści „pokaż cipę".

Ponad pół wieku temu amerykańska historyczka sztuki Linda Nochlin zadała prowokacyjne pytanie: „Dlaczego nie było wielkich artystek?". W opublikowanym w 1971 roku eseju Nochlin rozprawia się z koncepcją samorodnego geniuszu – bożej iskry, która spływa na wybranych, dziwnym trafem zawsze mężczyzn. Zauważa, że nawet najbardziej utalentowany artysta potrzebuje warunków do rozwoju. A tych kobietom przez lata odmawiano: zabraniając im wstępu na akademie i do pracowni, w których pozowali żywi modele, deprecjonując lub ignorując ich sztukę, narażając na przemoc i molestowanie albo obciążając tyloma obowiązkami, że na rozwój zwyczajnie nie miały czasu.

W tym samym eseju Nochlin przestrzega przed pułapką. Słysząc postawioną w pytaniu tezę, feministka odruchowo zaczyna szukać przykładów jej przeczących. Wymieniać kolejne wielkie artystki, by udowodnić, że kobiety też bywają genialne.

Kontrprzykłady istnieją, ale przysłaniają rzecz kluczową – systemowe bariery, które skutecznie utrudniały lub uniemożliwiały kobietom rozwijanie ich talentów.

Ta pułapka nie zniknęła. Może jesteśmy dziś bardziej świadomi złożonych mechanizmów dyskryminacji, ale też bardziej spragnieni emancypacyjnych historii. Kochamy opowieści o przecierających szlaki wielkich artystkach, o talentach tak wybitnych, że nie powstrzymały ich kłody rzucane im pod nogi przez patriarchat. Wiara w samorodny geniusz ma się dobrze – i wciąż zaciemnia prawdziwy obraz rzeczy.

Jest on, rzecz jasna, złożony. Bariery w rozwoju nie ograniczają się do akademii, a kariera akademicka niekoniecznie jest tożsama z karierą artystyczną. Podział na uprzywilejowanych i dyskryminowanych nie zawsze przebiega po linii płci. Dziś równie ważna wydaje się pozycja klasowa – coraz mniej osób może pozwolić sobie na zajmowanie się sztuką, gdy koszty życia rosną, a ubezpieczenia dla twórców pozostają w sferze planów i marzeń.

Ale ta złożoność nie powinna być wymówką. Jasne, nie da się jedną decyzją sprawić, że świat sztuki stanie się sprawiedliwy, wolny od przemocy i seksizmu. Można jednak pracować nad tym, by stopniowo stawał się sprawiedliwszy, mniej wykluczający, bardziej wspierający. Autorzy raportu o sytuacji na uczelniach artystycznych przedstawiają w nim rekomendacje, które mogą w tym pomóc – tak, by artystki zaczynające naukę w akademii nie słyszały, że kobiety nie potrafią malować i by ich promotorki nie wypalały się, rozdarte między rodziną, własną karierą i wspieraniem innych.

I wreszcie – by odzyskiwanie przez kobiety miejsca w muzeach i galeriach było trwałą zmianą, a nie przelotnym trendem. Naprawdę nie musimy rezygnować z podziwiania wybitnych barokowych artystek, by dostrzec te żyjące dziś. ●

Emilia Dłużewska

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34416077

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

1 RP

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Wniosek Akcji Demokracji o delegalizację partii Brauna to sprzeciw wobec normalizacji przemocy w polityce

Aby publiczna debata nie toczyła się pod dyktando fundamentalistów

Bogumił Kolmasiak

Autor jest dyrektorem zarządzającym i członkiem zarządu Akcji Demokracji

Według niektórych sondaży już nawet co dziesiąty Polak rozważa głosowanie na Konfederację Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Środowisko głoszące poglądy dotychczas będące na marginesie sceny politycznej (wystarczy przypomnieć projekty Bolesława Tejkowskiego czy Leszka Bubla) dziś z sukcesami buduje struktury i przyciąga nowych wyborców.

Opinie, które dotychczas wybrzmiewały co najwyżej w piwiarniach i salach bardziej fundamentalistycznych parafii, dziś docierają do milionów osób, zyskując szeroki poklask. W takiej sytuacji można albo siedzieć z założonymi rękoma, czekając jak na wyrok na werdykt wyborców, albo działać. My wybraliśmy to drugie, dlatego uruchomiliśmy kampanię o delegalizację ugrupowania Brauna.

JĘZYK BRAUNA I JEGO ZWOLENNIKÓW

Mówienie, że żyjemy w czasach, w których to algorytmy platform społecznościowych wyznaczają główne tematy i narracje opinii publicznej, brzmi dziś jak truizm. Podobnie jak podkreślanie, że kontrola nad tymi, którzy dziś organizują główne pola dyskusji (a ostatnie wybory pokazały, że jest chociażby platforma YouTube oraz X Elona Muska) jest iluzoryczna.

Wielkie platformy generują dziś miliardy dolarów dzięki zdobywaniu uwagi widzów, więc mają pewien interes w tym, by kontrowersyjnych, prowokujących odwiedziny postaci było tam jak najwięcej.

Grzegorz Braun w Polsce ma swoich odpowiedników w zasadzie każdym demokratycznym kraju. I wiara w to, że jest sufit poparcia dla takich ugrupowań, wydaje się złudna – raz, bo historia uczy nas, że jest dokładnie odwrotnie, dwa, że w takich czasach, jak dziś jeszcze nigdy nie żyliśmy. A szczere zaangażowanie, entuzjazm, ale też cynizm aktywu Konfederacji Korony Polskiej w połączeniu z bardzo niskimi kosztami tworzenia i dystrybucji treści tworzy raj dla kreatorów contentu z tej stajni. Tym bardziej, że brauniści będą mówić językiem, którego nikt inny nie zastosuje, i który skutecznie przebije się przez algorytmy chińskiego TikToka czy muskowego X-a.

Na Braunie, towarzyszących mu Kamratach czy skazanym za zabójstwo Chrisa Haniego Januszu Walusiu będą zarabiać też publicyści i twórcy mediów, którzy przyciągając kontrowersyjne postacie, chcą zwiększać zasięgi swoich kanałów i sprzedawać produkty (bo wiadomo, że suplementy i cukierki „Krzyśki" nie tracą smaku okraszone dawką antysemityzmu od gwiazd frontu gaśnicowego). Pecunia non olet. Ten sam twórca mediów, który chętnie stroi się w szaty czołowego moralisty przestrzeni publicznej (ale w wersji lekkiej, chłopsko-rozumowej), pod pozorami obiektywizmu poświęca 50 minut swojego programu darciu łacha z wpadek liberalnych i lewicowych polityków i 10 minut łagodnej krytyce skrajnej prawicy.

• **Grzegorz Braun w marcu 2025 r. podczas kampanii prezydenckiej**
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

> *Blisko 37 tysiące osób podpisało apel Akcji Demokracji o delegalizację partii Brauna. Postulat został wsparty przez prof. Antoniego Dudka, pozytywnie na ten temat mówili marszałek Sejmu, a odnosili się do niego były i obecny minister sprawiedliwości, politycy z prawa i lewa*
>
> **BOGUMIŁ KOLMASIAK**
> szef Akcji Demokracji

To, w jakim miejscu jesteśmy, pokazuje galeria postaci, która tworzy dziś, według sondaży, środowisko czwartej siły politycznej. Mamy tu Mateusza Piskorskiego – byłego posła Samoobrony, twórcy entuzjastycznej wobec Rosji i szerzej autorytarnych reżimów, i nigdy niezalegalizowanej partii Zmiana. Polityk ten zresztą z podejrzeniem szpiegostwa spędził kilkanaście miesięcy w areszcie, a dziś dumnie mówi o sobie jako o „ostatnim więźniu Rakowieckiej". Piskorski prowadzi spotkania Korony w Szczecinie.

Wspomniany już Janusz Waluś, po wywiadzie u Stanowskiego i 30 latach w więzieniu w RPA, jest dziś dla Brauna obwoźną maskotką, którą najlepiej eksponuje się na meczach. Wszak nic nie idzie tak w parze jak antykomunizm prowadzący do czynów ostatecznych z estetyką części najbardziej zradykalizowanych środowisk kibicowskich.

Są oczywiście znani wszystkim, którzy zapuścili się niechcący lub świadomie w szaleńcze odmęty internetu Jaszczur i Ludwiczek czyli Ruch Rodacy Kamraci. Duet reżyser Braun i aktor Olszański „Jaszczur" wzmacnia teatralność projektu i sprawia, że brauniści dziś przypominają jakąś ligę złoczyńców z bajek Disneya czy komiksów Marvela.

Do tego mamy cały katalog antyszczepionkowców, pokrzywdzonych przedsiębiorców, którzy uważają, że w pandemii padły ich biznesy. Jest też cały szereg byłych polityków, którzy liczą, że wśród 15-30 posłów Brauna znajdą się właśnie oni.

Nie przypadkiem wokół Brauna kręci się Ryszard Czarnecki (były wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, który zaliczył już chyba prawie wszystkie ugrupowania, jakie były do zaliczenia – UPR, ZChN, PiS, Samoobronę, a nie powiedział ostatniego słowa).

Ale są też ludzie, którzy zbudują struktury, albo już je mają. Braun nie wybrzydza i zbiera po drodze wszystkie mniejsze prawicowe środowiska, nie gardząc ani byłą modelką Samuelą Torkowską, ani Bartoszem Bekierem – z wzorującej się na przedwojennej ONR Falanga. Bekier zresztą otwarcie głosił wsparcie dla Złotego Świtu – greckiej faszystowskiej partii, której liderzy zostali skazani za morderstwa, a zarazem twórcą wspomnianej już Zmiany (gdzie spotkali się komuniści i nacjonaliści, by razem walczyć z Zachodem, jakkolwiek go interpretowali).

Choć Grzegorz Braun wywodzi się z wolnorynkowej Konfederacji, w tym populistycznym projekcie gospodarka nie ma żadnego znaczenia. Dlatego będzie umizgiwał się do robotników i związkowców, ale też domagał się niskich podatków i prywatyzacji. Do partii zaprosi osoby wierzące w uspołecznienie środków produkcji i radykalnych wolnorynkowców. Spoiwem nie będzie też religia. Bo nawet jeśli na procesie Brauna jego zwolennicy będą śpiewać po łacinie pieśni sławiące Chrystusa, to partię będą budować również ateiści czy neopoganie. Byle tylko podążali za wodzem i oczywiście mogli udowodnić odpowiednie pochodzenie przynajmniej kilka pokoleń wstecz. Wyjątki mogą być oczywiście dla tych obcokrajowców, którzy reprezentują odpowiednie poglądy geopolityczne i pomagają budować relacje z międzynarodówką z marzeń i planów Aleksandra Dugina.

I to wszystko byłoby śmieszne, kuriozalne, wręcz postmodernistyczne w formie i treści, gdyby nie było straszne. Bo niestety za każdą kampanią Brauna pod hasłem „Stop ukrainizacji Polski" idą pogróżki wygłaszane w kierunku Ukrainek i Ukraińców, tworzone przez farmy trolli fake'owe filmy, na które nabiera się i rozpowszechnia chociażby były Premier, Leszek Miller (dziś mentalnie w orbicie Brauna, przynajmniej jeśli chodzi o antyukraińskie nastawienie i skutecznie, po raz kolejny, niszczący swój dorobek z czasów wchodzenia Polski do Unii Europejskiej), czy akty przemocy dotykające konkretnych ludzi, którzy jeszcze niedawno uciekli spod bomb Putina.

Bo za antysemityzmem, krzyczanym podczas wiecu Kamratów w Kaliszu hasłem „Śmierć Żydom" idzie niszczenie żydowskich cmentarzy i strach tych osób, ze społeczności żydowskiej, które zostały w Polsce, o własne bezpieczeństwo. Bo załatwianie spraw poprzez użycie przemocy, niszczenie, pozbawianie wolności, ludzi, bicie, przy kamerach dodajmy i przy bezkarności gwarantowanej immunitetem, normalizuje przemoc. Jeśli zły przykład idzie z góry, to na dole dzieją się rzeczy jeszcze gorsze, a podsycanie pogromowej atmosfery, również we współczesnej Polsce prowadziło do fatalnych konsekwencji.

To właśnie nawoływanie do nienawiści rasowej, religijnej i narodowościowej oraz stosowanie przemocy wobec przeciwników politycznych, sprawiło, że zdecydowaliśmy się w Akcji Demokracji uruchomić apel do Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości o delegalizację ugrupowania Grzegorza Brauna.

TO JEST PUNKT ZACZEPIENIA

Zapisano go w 13. Artykule Konstytucji, który ma doprowadzić do rozprawy przed już odnowionym Trybunałem Konstytucyjnym. Do zbadania, czy przemoc i nienawiść to tylko problem lidera ugrupowania, czy całego systemu, który stworzył. Proces delegalizacji potrwa długie miesiące. Ale temat będzie żył w przestrzeni publicznej miesiącami i pozwoli nadać kierunek debaty publicznej o Braunie i jego partii w stronę, w którą powinna być ona przesunięta – rozmawiania o przestępstwach, a nie o ostatnim sprawiedliwym z opaską na oku, występującym z Don Kichotem z ormowską pałą (Olszański) w towarzystwie swojego Sancho Pansy (odpowiadającego za techniczną stronę Kamratów – Ludwiczka, czyli informatyka Marcina O.).

Proces delegalizacyjny może też zwiększyć koszt potencjalnej koalicji, którą Prawo i Sprawiedliwość może zawrzeć z Konfederacją Korony Polskiej. I choć dziś Jarosław Kaczyński stanowczo to wyklucza, to jeśli politycy tak różnych skrzydeł jak Maślarze (Jacek Sasin, Przemysław Czarnek) i Harcerze (Mateusz Morawiecki) mówią, że w zasadzie lepszy Braun niż Tusk i że odsunięcie Tuska to cena, którą warto zapłacić za współpracę z Braunem – to Prawo i Sprawiedliwość jest dziś w najbardziej cynicznym miejscu swojej historii.

Odrobinę młodsi od Kaczyńskiego politycy nie mają tych oporów, które mu towarzyszą, nie boją się tak bardzo Rosji i zrobią wszystko, by rządzić, nawet z ludźmi, którzy głoszą poglądy będące czystym złem, z punktu widzenia chadeckiego czy konserwatywnego systemu wartości. Ile razy PiS by się nie zapierał, ten sojusz prawicy pisowskiej i ksenofobicznej w wielu miejscach staje się faktem. Przykładem jest chociażby festiwal filmowy Maksymiliany, gdzie pod patronatem Prezydenta Karola Nawrockiego, plejady biskupów i telewizji Republika, gwiazdą był Grzegorz Braun. Smutnym elementem sprawy jest to, że festiwal dofinansował nominalnie progresywny samorząd Wrocławia.

Mówiąc o Grzegorzu Braunie świadomie nie używam słowa faszyzm, choć faszystowskie elementy (tęsknota za silnym przywódcą, powstawanie umundurowanych gałęzi ruchu, wskazywanie wroga) niewątpliwie tu są. Niemniej użycie tych artykułów Konstytucji, które odnoszą się do pochwały totalitarnych reżimów, nie oddają istoty sprawy. Bo Braun i jego Korona to partia nowego typu i nowych czasów, gdzie przemoc oglądana przez miliony i nienawiść milionom głoszona są narzędziem budowania poparcia. I tego właśnie zakazuje nasza Konstytucja!

Nasz apel o delegalizację partii Brauna w krótkim czasie podpisało blisko 37 tysiące osób. Postulat został wsparty przez prof. Antoniego Dudka, pozytywnie na ten temat mówili marszałek Sejmu, odnosili się do niego były i obecny minister sprawiedliwości, politycy z prawa i lewa. Dziś jest moment, by rozpocząć ten proces. Bez tego debata o skrajnej prawicy, migracji, świeckości państwa czy prawach kobiet, będzie toczyła się pod dyktando fundamentalistów. ●

Apel może podpisać każdy na stronie **akcja.link/delegalizacja**

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Jim Jarmusch o najnowszym filmie:

TO NIE JEST SPOWIEDŹ

Cóż, mam długą tradycję niedorastania do oczekiwań otoczenia. Mnie interesują momenty, które porządny montażysta z filmu by wyciął.

FOT. GUILLAUME COLLET/SIPA/SIPA/EAST NEWS

Krzysztof Kwiatkowski

Do polskich kin wchodzi nagrodzony Złotym Lwem w Wenecji film Jima Jarmuscha „Father Mother Sister Brother".

To trzy etiudy. W pierwszej rodzeństwo (Adam Driver i Mayim Bialik) odwiedza po latach braku kontaktu ojca (wspaniały Tom Waits). W drugiej dwie siostry z Dublina (Vicky Krieps i Cate Blanchett) spotykają się z matką (Charlotte Rampling) na herbatę, w czasie której nikt nie powie jednego prawdziwego zdania o sobie. Finałem staje się historia bliźniąt (Luka Sabbat i Indiya Moore) porządkujących paryskie mieszkanie rodziców po ich śmierci w katastrofie lotniczej.

ROZMOWA Z
JIMEM JARMUSCHEM
reżyserem

JIM JARMUSCH: Dzień dobry? Tylko tak się pan ze mną wita?

KRZYSZTOF KWIATKOWSKI: A jak powinienem?
– Poprzednia dziennikarka powiedziała na dzień dobry, że mam piękną biżuterię. Pierwszy raz w życiu coś takiego usłyszałem.

A ma pan piękną biżuterię?
– Chodziło o broszkę. Choć tak naprawdę świecę światłem odbitym. Tę złotą mysz przypięła mi Marie Beltrami w czasie kolacji w Paryżu. Jest wspaniałą kostiumografką i projektantką. Niegdyś pojawiała się nago w filmach Niki De Saint Phalle, dzisiaj ma 80 lat, różowe włosy i nieustannie zachwyca pięknem.

Pan chyba lubi otaczać się przyjaciółmi?
– Są moją rodziną. Niekonwencjonalną, ale właśnie w takiej czuję się najlepiej. Brzmi ironicznie w ustach faceta, który zrobił „Father Mother Sister Brother", nie?

Co mam powiedzieć? Musi się pan pogodzić: sportretował pan dorosłych ludzi, którzy próbują zrozumieć swoich rodziców i rodzeństwo. Czasem mijają się, nie potrafią oswoić ciszy, jaka ich dzieli. Pragną bliskości równie mocno, jak się jej boją.
– Nie wiem, co mi strzeliło do głowy, żeby napisać ten scenariusz. Nie chodzi o sztubacki bunt. Rodzina po prostu nie jest moim tematem. Oczywiście, mocno przeżyłem stratę obojga rodziców. Ale przetrwałem żałobę, pogodziłem się z ich odejściem, poszedłem dalej. Nie nachodzą mnie obsesyjne myśli o przeszłości, nie wracam do tzw. korzeni. Nie uważam, żeby one mnie definiowały.

Jednak każdy nosi w sobie dom rodzinny. Albo jego brak.
– Może właśnie to mną kierowało? Relacje rodzinne zawsze są trudne, pełne niedopowiedzeń, postrzępione. Wyprowadziłem się z domu, mając 17 lat. Ale ilekroć do niego wracałem, po kilku chwilach potrzebowaliśmy zrobić sobie przerwę. Tak jak bohaterowie pierwszej etiudy: dwoje dorosłych dzieci i ojciec. Siedzą w jednym pokoju. Ale emocjonalnie dryfują w otchłani.

Pana film jest również o prawie do popełniania błędów.
– Oczywiście. Nie cierpię przypowieści o „pogubionych" osobach, które w finale znajdują ukojenie w tradycyjnych wartościach. Rzeczywistość jest bardziej złożona. Ludzie nie dzielą się na dobrych i złych. Tak jak nie ma dobrych i złych dróg przez życie.

Dlatego w „Father Mother..." znów używa pan tego słodko-gorzkiego z tonu z „Broken Flowers"?
– Staram się. Nawet sobie pan nie wyobraża, ile wysiłku wymaga zrobienie „lekkiego" filmu. „Father Mother..." nauczył mnie koncentracji na detalach. Byłem skupiony na każdym grymasie twarzy Adama Drivera, powiekach Cate Blanchett czy Charlotte Rampling, postawie względem siebie Indyi Moore i Luki Sabatta. Codziennie schodziłem z planu wykończony. Ale pozorne drobiazgi kryją najwięcej prawdy o człowieku. W muzyce też najważniejsze są nuty, których w wykonaniu nie słychać. Serio, niech pan włączy ważny dla pana kawałek. Tylko że zamiast śpiewać refren na głos, proszę wsłuchać się w melodię zagłuszoną przez perkusję, wokal, przester.

Mówi pan teraz o kinie i muzyce czy o swoim spojrzeniu świat?
– Osiemdziesięcioletni Akira Kurosawa zapytany, czy planuje emeryturę, odpowiedział: „Zrezygnuję z kina, kiedy odkryję, jak powinno się je robić". Mówił o kinie czy o swoim spojrzeniu na świat? Jestem powolny. Ile ja tych filmów nakręciłem? W dzisiejszych czasach byle dupek nastuka więcej do trzydziestki. Każde słowo scenariusza „kosztuje" mnie godziny przegadane i przemilczane z ludźmi, dni słuchania muzyki, noce czytania książek.

Na weneckiej premierze „Father Mother..." powiedziałem do Cate Blanchett: „Słuchaj, tak lubię być w twoim towarzystwie. Zagraj w moim kolejnym filmie. Będzie totalnie inny: seks, przemoc, akcja, nagość". Spojrzała na mnie: „Jim, kogo ty próbujesz oszukać?".

W Polsce jest powiedzenie: „Bujać to my, ale nie nas".
– Cóż, mam długą tradycję niedorastania do oczekiwań otoczenia. Mnie interesują momenty, które porządny montażysta z filmu by wyciął. „Noc na ziemi" rozgrywała się w taksówkach. To czas, gdy jesteśmy zawieszeni. Robimy sobie przerwę, bierzemy oddech, opuszczamy gardę.

Wyprowadziłem się z domu, mając 17 lat. Ale ilekroć do niego wracałem, po kilku chwilach potrzebowaliśmy zrobić sobie przerwę. Tak jak bohaterowie pierwszej etiudy: dwoje dorosłych dzieci i ojciec. Siedzą w jednym pokoju. Ale emocjonalnie dryfują w otchłani

Mam wrażenie, że w „Father Mother..." to pan opuszcza gardę.
– Nie. To nie jest żadna spowiedź. Mówiłem: rodzina nie jest moim tematem. Nie opowiadam o sobie.

Gdzie rozgrywają się trzy etiudy składające się na ten film?
– „Amerykańska" miała toczyć się po prostu „gdzieś na północnym wschodzie USA". Kręciliśmy obok Nowego Jorku ze względów praktycznych. Druga w Paryżu. Trzecią pisałem z myślą o Anglii, ale ostatecznie przeniosłem ją do Dublina.

W paryskiej etiudzie brat z siostrą poznają rodziców dopiero po ich śmierci, kiedy „opróżniają" mieszkanie. Znajdują ich fałszywe dokumenty i paszporty pełne pieczątek z różnych rejonów świata.
– Mogłem zainspirować się historią mojego ojca. Nie mieliśmy dobrej relacji, ale bardzo go szanowałem. Był typem Lee Marvina: twardym, milczącym gościem, który nie dzielił się zbytnio swoim wspomnieniami. Kiedy odszedł, odkryłem, że w czasie drugiej wojny światowej poleciał na Kubę z Biurem Służb Strategicznych, cywilno-wojskową agencją wywiadowczą. Wcześniej należał do Latających Tygrysów, ochotniczej formacji amerykańskich pilotów walczących po stronie Chin przeciwko Japonii. Ich dowódca miał naturę buntownika, więc na co dzień zamiast w mundurach chodzili w białych T-shirtach. Sami produkowali części zamienne do swoich samolotów. Nosili głowę wysoko.

Notabene, część dawnych członków tej formacji założyła w San Bernardino kultowy klub/gang motocyklowy Hells Angels. Poznałem kilku jego współczesnych członków, o dziwo, z Nowego Jorku. Spike'owi i Banshee'emu, z którymi się zaprzyjaźniłem, podarowałem dwie z pięciu oryginalnych naszywek z uskrzydlonym

eprasa.pl 6e0b2c02ad

tygrysem przywiezionych dla mnie przez ojca z Chin. Oniemieli. Do dzisiaj wysyłają mi listy z miejsc, które odwiedzają w czasie swoich dorocznych rajdów między Kalifornią a Nowym Jorkiem. Piszą na przykład: „Hej, Jim, w lokalnej gazecie w Kansas zrecenzowali twój film. Podobał im się. Przesyłam ci wycinek artykułu”.

Wie pan, co pan zrobił?
– Wiele głupich i pięknych zarazem rzeczy. Ale nie wiem, co ma pan na myśli.

Znowu, kiedy rozmawiamy o rodzinie, gładko pan przechodzi na historie o przyjaciołach.
– Bo mam ich wspaniały przekrój! I kocham tę różnorodność. Kumpluję się z kolesiami Wu-Tang Clanu, z dilerami narkotykowymi, których poznałem przy „Ghost Dogu: Drodze samuraja”, nawet z żołnierzami mafii. Mam świadomość, że niektórzy robili przerażające rzeczy. Ale wobec mnie są lojalni i oddani. Czasem w telefonie słyszę zachrypnięty głos zakapiora: „Jim, chciałem tylko życzyć dobrych świąt dla ciebie i twojej rodziny. Mam nadzieję, że u was wszystko dobrze. Gdybyś czegokolwiek potrzebował, masz numer”. Tak więc nie radzę ze mną zadzierać.

Ma pan dziwniejszego kolegę. Tom Waits wrócił dla pana na ekran po latach przerwy.
– Cholera, ile myśmy z Tomem przeszli. Jest trudny, humorzasty, odklejony. Ale kocham tę dziwaczną, piękną istotę.

Co się panu przypomina, kiedy pan o nim myśli?
– Choćby jak w 1986 roku kręciliśmy „Poza prawem”. Do jednej ze scen produkcja pożyczyła na trzy dni czarnego jaguara. Nówka sztuka. Po całym dniu zdjęć siedzę w pokoju hotelowym. Pukanie do drzwi: „Jim, chodź za mną do biura produkcji zajumać kluczyki do jaga”. Trzy noce nie spaliśmy, bo krążyliśmy do rana po Nowym Orleanie z jedną jedyną kasetą w magnetofonie. W końcu mówię: „Tom, wiesz, że kolejną dobę na okrągło słuchamy »Cry Me a River« Julie London?”. A on tylko rzucił: „A czegoś nam potrzeba?”. To tylko kropla w oceanie dzikich przygód, których razem doświadczyliśmy. Ale reszty nie mogę opowiadać w wywiadach.

Świat się zmienił od 1986 roku. Ta „dziwaczna, piękna istota” odnalazła się na współczesnym planie?
– Miał chyba tremę. Partnerowali mu Mayim Bialik i Adam Driver. Oboje są w swojej grze skupieni i precyzyjni. Tom – cóż, jakby trochę mniej. Po pierwszym dniu zdjęciowym zagadał do mnie: „Zatrudniłeś dwóch profesjonalnych zabójców. Jak mam się przy nich odnaleźć?”. „Rób swoje” – odpowiedziałem. Zwolnił hamulec bezpieczeństwa i jestem mu cholernie wdzięczny. On potrafi rozbawić człowieka do łez bez jednego komediowego chwytu, a chwilę później wzruszyć do głębi bez sentymentalizmu i banału. Poza tym jest jedną z najbliższych mi osób. Wie pan, co to jest Laevenworth?

Nie mam pojęcia.
– To duże federalne więzienie w Kansas, złożone z 23 budynków, z prawie 1700 osadzonymi. Ostatnio Tom zadzwonił i mówi: „Nie prosiłeś, ale napisałem Twoją biografię”. Czyta: „Jim Jarmusch nadaje się do Laevenworth. Umie w kilka minut rozmontować i z powrotem złożyć radio”. Wymyślił stosy „faktów”, łącznie z przyczyną, dlaczego osiwiałem jako nastolatek. Nic się nie zgadzało, a jednocześnie zgadzało się wszystko.

• **Vicky Krieps i Cate Blanchett oraz Tom Waits w filmie „Father Mother Sister Brother”**
FOT. GUTEK FILM (2)

A dlaczego pan osiwiał?
– W rzeczywistości? Nie wiem. Pewnie na skutek jakiegoś traumatycznego zdarzenia, o którym zapomniałem albo które wyparłem. Ważniejsza stała się dla mnie lekcja, którą dostałem później: dźwigania swojej inności. Może dlatego w dorosłym życiu stałem się magnesem na dziwaków. Oczywiście samemu nim będąc.

To prawda, że Mayim Bialik wypatrzył pan w telewizyjnym teleturnieju?
– Nie wiedziałem, że była dziecięcą gwiazdą, do dzisiaj nie oglądałem „Blossom”, nie za bardzo interesowała mnie też „Teoria wielkiego podrywu”. Ale jestem absolutnym fanem „Va banque” (amerykański format Jeopardy!). A ona była najlepszą prowadzącą w historii. Więc znalazłem jej numer.

Ale chwila, bo chyba coś mi umknęło. Z pana raczej mało entuzjastycznym stosunkiem do popkultury i telewizji, w wolnych chwilach robi pan sobie maraton jedynego teleturnieju, w którym zamiast odpowiadać, zadaje się pytania?
– Ale czy to nie jest wspaniałe? Inni rzucą faktem i zadowoleni. Tutaj informacja jest źródłem wątpliwości, zaproszeniem do dalszej eksploracji rzeczywistości. Kim był Rasputin? Co można powiedzieć o jeziorze Ontario? Czy Bastylia została zburzona?

Poza tym odpowiada mi spectrum tematyczne tego quizu: nieposklejane fakty, które nijak nie tworzą spójnej całości. Ja tak poznaję świat, jestem samozwańczym dyletantem. Amatorsko zajmuję się mykologią i ornitologią. Badam historię designu włoskich motocykli. Mnóstwo wiem o amerykańskim i europejskim podziemiu hip-hopowym. Fascynuję się poezją dziewiętnastowiecznego symbolizmu niemieckiego oraz XVII-wieczną polifonią angielską. Jak z ludźmi: najpierw zafascynuje mnie jakiś detal, a potem wiercę coraz głębiej. Nie mogę jednak zgłosić się do „Va banque”. Odpadłbym na tych najmniej punktowanych pytaniach: o „Gwiezdne wojny” i inne takie.

Rozważał pan diagnozę w kierunku ADHD?
– Ludzie mi mówią, że nie powinien stale się wszystkim rozpraszać. Ale przecież świat jest taki ciekawy. Poza tym to moje kompetencje zawodowe. Wczoraj trafił mi w ręce wywiad z Howardem Hawksem. Mówił w nim: „Czasem najlepszymi reżyserami nie zostają ludzie najinteligentniejsi, lecz ci o najszerszym spectrum zainteresowań”.

Zadzwoniłem od razu do Francisa Forda Coppoli, który, oczywiście znał i cytował z pamięci ten tekst sprzed ponad półwiecza. Stwierdził, że należy do tego samego klubu.

A mnie się przypomniało, jak podczas studiów poznałem Nicholasa Raya. Poszedłem do niego, a on spytał, czy wiem, co znaczy „dialektyka”. Kiwnąłem głową, a on rzucił: „Świetnie, możesz zostać moim asystentem”. Czytałem wtedy mnóstwo książek. Skomentował: „To ważne, ale nie zapomnij spojrzeć na kolor nieba, podsłuchać rozmowy pary na pierwszej randce w kawiarni, zachwycić się obrazem w galerii”.

Pan nie kryje, że jest jednym z wampirów żywiących się kulturą z „Tylko kochankowie przeżyją”. „Father Mother Sister Brother” też ulepione jest z pańskich fascynacji.
– Martin Scorsese zawsze mówi, że reżyserów nie odróżniają historie, które opowiadają, ale właśnie styl. Na wielu poziomach. Ten stricte filmowy: jak ktoś ustawia kamerę, jak montuje, w jakim tempie rozgrywa się akcja. Ale również, jakie samochody ustawione są na ulicy, czy kręci się w Ritzu, czy w przydrożnym motelu, czy bohater sięga po opium, czy wciąga kokainę. No i ciuchy. Nie powinienem o nich zapominać, zważywszy, że jednym z producentów „Father Mother...” było Saint Laurent Productions.

Jak ta współpraca wyglądała?
– Byli fantastyczni. Może nie w kwestiach biznesowych, bo dopiero przecierają swoje szlaki przez produkcję filmową. Ale w kwestiach kreatywnych to była bajka. Dostałem pełną wolność artystyczną. Wzięli na siebie uszycie wszystkich ubrań, które pojawiają się na ekranie. Jeśli Tom Waits miał chodzić w szarej wytartej bluzie, oni siadali do maszyn krawieckich. Z kostiumografką Catheirne George szaleliśmy. Co prawda żaden ze mnie faszynista. Ale jako zawodowy dyletant chętnie w to wszedłem.

Pan znowu o dyletanctwie. Niech mi więc pan powie: jak to się stało, że jedno dyletanctwo wydało na świat kino Jima Jarmuscha, a drugie politykę Donalda Trumpa?
– Dyletanctwo dyletanctwu nierówne. Zawsze interesowała mnie – zarówno w świecie, jak i w życiu – gra pomiędzy powtarzalnością a zmianą. Z różnych powodów ludzie lubią kategorie. Zbudowaliśmy sobie heteronormatywny model seksualności, w jaki niektórzy bardzo pragną wierzyć. A przecież to bzdura. Trudno o bardziej zindywidualizowaną sferę życia. Zaburzenia psychiczne? Nie ma dwóch takich samych depresji, tak jak nie ma dwóch tych zestawów obsesji i kompulsji. Sztuka żywi się takimi wariacjami.

Johann Sebastian Bach miał dwadzieścioro dzieci. Co tydzień musiał chałturzyć po kościołach i dostarczać nowe kawałki. Co robił? Brał ten sam temat i trochę przerabiał. A potem jeszcze raz. I jeszcze jeden. Dzięki temu mamy mnóstwo jego wspaniałej muzyki.

Wraca pan do spotkanych ludzi, przeczytanych wierszy, faktów historycznych. A do swoich filmów?
– Nie. Patrzę wprzód. Półtora roku temu zdarzyła mi się dziwna rzecz. Zacząłem widzieć świat w jaśniejszych i wyrazistszych kolorach. Dosłownie, zero metafory, jakbym ciągle był na psylocybinie. Niegdyś najbardziej lubiłem różne odcienie niebieskiego. Teraz – czerwony. Poszedłem do okulisty, ale odesłał mnie do neurologa. Pewnie będę musiał odbyć tę wizytę. Ale póki co cieszę się tym zjawiskiem.

Nie pomyślał pan, kończąc siedemdziesiątkę: co po sobie zostawię?
– Ja to wiem. Kilka nut, których w piosence nie da się usłyszeć. I dobrze mi z tym. ●

Jim Jarmusch

• (ur. 1953) – reżyser, guru amerykańskiego kina niezależnego. Od debiutanckich „Nieustających wakacji”, „Poza prawem” czy „Mistery Train” opowiada o outsiderach, wykluczonych z amerykańskiego snu i społeczeństwa. Nowojorczyk, punk, wierny fan hip-hopu. Do jego współpracowników należą zarówno Tom Waits i Iggy Pop, jak i RZA z Wu-Tang Clanu („Ghost Dog: Droga samuraja”), Tilda i Swinton i Johnny Depp (pamiętna rola w „Truposzu”). Jarmusch pozwala sobie także na czarny, abstrakcyjny humor, jak w „Broken Flowers” czy etiudowych „Nocy na ziemi” oraz „Kawie i papierosach”. W „Tylko kochankowie przeżyją” albo „Patersonie” wyznawał swoją miłość dla kultury i sztuki.

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

ZIEMIANKA ZAMIAST DOMU

Pan Mieczysław mieszka w ziemiance nad Wisłą. To jego wybór. – Zamknęli mnie w mieszkaniu jak jakiegoś kotka. Nie wytrzymałem długo – mówi, podgrzewając mleko na ogniu. Na zewnątrz jest minus osiem stopni. W jego ziemiance tylko ciut cieplej.

JAKUB CHEŁMIŃSKI

– Żeby przetrwać mróz, trzeba pić ciepłe. Mleko albo herbatę, mam też kawę – radzi pan Mieczysław. Do połowy ciała wystaje z dołu, który sam wykopał nad Wisłą. Tym razem podgrzewa mleko w metalowym termosie postawionym na rozżarzonych węglach. Sprawdza co chwila skostniałą dłonią, czy metal odpowiednio się nagrzał i czy można już pić.

Dopiero co wrócił do ziemianki z ciepłego, posprzątanego mieszkania z kuchnią i łazienką przy metrze na Woli. Zawiózł go tam jakiś mężczyzna, nie wie kto, był z dwoma kobietami.

– Wprowadził mnie do środka, wrzucił jak kotka i zostawił. Od 17. siedziałem tam sam do południa następnego dnia. Nikt się nie pojawił, w końcu się wkurzyłem i wróciłem tutaj – opowiada.

CZŁOWIEK Z ZIEMIANKI NA WISŁĄ

Głośno o panie Mieczysławie zrobiło się kilka dni temu, gdy o mieszkańcu ziemianki nad Wisłą poinformowali strażnicy miejscy. Znaleźli go, bo zagadnął ich spacerowicz zaniepokojony, że ktoś rąbie drewno w obszarze Natura 2000. Według relacji strażników starszy pan oznajmił im, że mieszka nad Wisłą od 15 lat i odmówił przewiezienia do noclegowni i innej pomocy.

Pojechałem tam zapytać go, jak to jest mieszkać w ziemiance z widokiem na panoramę drapaczy chmur w najbogatszej metropolii środkowej Europy. I czy to faktycznie wybór pana Mieczysława.

Miałem szczęście, bo właśnie wrócił do swojego lokum po nocy spędzonej w mieszkaniu na Woli. Jeszcze do tego wątku wrócimy.

Zdążył napalić, więc widzę go po smudze dymu wijącego się w lesie łęgowym po praskiej stronie rzeki. To środek Warszawy. Dosłownie, bo niewiele dalej jest punkt na mapie określany jako Geodezyjny Środek Warszawy. Za plecami mam słynne bulwary i widok na panoramę centrum, od którego oddziela nas tylko wyspa z chmarą kormoranów, nurogęsi i jedną zziębniętą czaplą.

Przede mną Stadion Narodowy, nad głową mostem kolejowym co chwila pędzą pendolino z południa na północ Polski albo odwrotnie. Przed sobą mam starszego pana skulonego w dole i grzejącego się nad ogniskiem.

Z WIDOKIEM NA CENTRUM WARSZAWY

Ziemianka to właściwie jama, dół wykopany w ziemi. Ma jakieś dwa metry długości, metr głębokości. Tak żeby dał radę położyć się w niej dorosły mężczyzna, a jeszcze w nogach mieści się ognisko. Od góry – równo z powierzchnią ziemi – jama do połowy przykryta jest deskami, teraz przysypanymi śniegiem. Drugą połowę można zakryć starym materacem. Teraz zrolowanym, bo płomienie buchają. Lokator zamyka się w ziemiance, gdy węgle są już rozżarzone i można przygasić płomienie. Wtedy nie dymi do środka, a grzeje.

W środku pan Mieczysław trzyma swoje rzeczy. Trzy śpiwory, dno wyściełane grubym kocem, plecak, jakieś siatki. Ubrań miał więcej, ale jak raz było bardzo zimno, to dorzucił je do ognia. Trochę teraz żałuje, szczególnie swetra. – Ale z ubraniami nie ma problemu. Fajne rzeczy można znaleźć w kontenerach – mówi. – Jak te buty.

Buty ma dobre, nosi od początku zimy.

W „obejściu" są jeszcze dwa solidne garnki, porządna łopata, ta którą wykopał jamę i czasem jeszcze poprawia, bo kiedy rozmawiamy, to widzę, że gdzieniegdzie się obsypuje. Jest też rower z dwoma zapasowymi kołami, ale przysypany śniegiem, zimą pan Mieczysław nie jeździ. – Trochę niebezpiecznie – ocenia.

Podobne konstrukcje nad Wisłą odnajdywano już wcześniej, choć nigdy z lokatorem. Gdy w czerwcu zeszłego roku na jedną trafił nasz czytelnik, a my zapytaliśmy o nią pełnomocnika ds. Wisły Jana Piotrowskiego, ten pojechał na miejsce z saperką. – Ktoś się mocno natrudził. Dno wyłożono płytami pilśniowymi, całość przykryto stropem także z płyt i brezentem, żeby zabezpieczyć kryjówkę przed wilgocią, a następnie przysypano wszystko piaskiem – opowiadał.

Wówczas tamtą ziemiankę zrównano z ziemią. Podejrzewaliśmy, że służyła jako magazyn rzeczy osoby w kryzysie bezdomności.

– To nie moja była – twierdzi pan Mieczysław. Jego ma funkcję ogrzewania, czyli miejsce na palenisko. – Tu jest kilka stopni cieplej – mówi, kucając nad ogniem w dole, gdy ja stoję u jego krawędzi.

Nie spędza tu jednak nocy, nie zimą.

– Siedzę do czwartej, piątej, potem jedziemy tramwajem z kolegą na Ochotę nocować w takim wysokim bloku – opowiada. Kolega Krzysztof też jest w kryzysie bezdomności. Wcześniej mieszkał w tym samym bloku, ale nie płacił czynszu i go wy-

1 RP

eprasa.pl 6e0b2c02ad

• **Pan Mieczysław od 15 lat mieszka w ziemiance**
FOT. JAKUB CHEŁMIŃSKI

rzucili. Tyle że go wszyscy tam znają i nie wyganiają. Rozkładają się we dwóch na korytarzu na ostatnim piętrze, wystarczy tekturę podłożyć i jest dobrze. – Tam się nikt nas nie czepia, a jeszcze czasem sąsiadka spyta, czy herbaty, jedzenia nie przynieść. Idzie wytrzymać.

A rano Mieczysław wraca do ziemianki, żeby coś sobie podgrzać na ogniu, bo zimą trzeba pić ciepłe.

– Która godzina? – pyta i patrzy w niebo. – Trzeba jeszcze trochę przeczekać zanim pojedziemy – sam sobie odpowiada.

DLACZEGO TAK WYBRAŁ?

Mieczysław ma 75 lat. Potwierdza, że od kilkunastu żyje na dziko. Jak trafił nad Wisłę?

– Powody są dwa: silna wada wzroku i wredna rodzina. Gdyby nie wada wzroku, pracowałbym do emerytury albo dłużej – opowiada. Faktycznie, oczy ma mocno zamglone, jedna powieka opada.

Pochodzi z okolic Opoczna. Pracował w zakładach kolejowych w Radomiu. To kładł nowe podkłady kolejowe pod tory, to zrywał stare. Twierdzi, że go zwolnili właśnie przez wadę wzroku.

– Raz kolega za mnie poszedł na badania i tak oszukałem. Ale potem się zorientowali i mnie pogonili – opowiada, choć trudno zweryfikować te opowieści po latach.

– Siostra ze szwagrem mogli pomóc, byli starsi, mądrzejsi, ale nie pomogli. Dlatego wredni – wspomina.

Gdy pytam o trudniejsze tematy, pan Mieczysław zamyśla się, wbija wzrok w ogień, wyciąga dłonie nad płomienie i szepcze: – Żona? No była.

– Dzieci?

– Już dawno dorosłe, nie mam kontaktu.

Z Radomia pojechał do Warki. W tamtych okolicach znalazł pracę u badylarza, w szklarni z kwiatami.

– Łatwa robota. Trochę podlewać trzeba było, zimą napalić w piecu – opowiada. Spędził tak pięć lat, mieszkając w miejscu pracy.

No a potem Warszawa i bezdomność z przerwą na kryminał. O tym wygaduje się przypadkiem.

– Ja żyję, bo nie palę papierosów. Jakbym palił, to już by mnie nie było – mówi. A palił podczas odsiadki, bo wszyscy w celi palili. – Wyszedłem i rzuciłem, dlatego żyję.

Siedział dwa lata za kradzieże, zapewnia, że drobne. Chodził na działki w Wildze. To popularna podwarszawska miejscowość rekreacyjna. – Raz się włamałem do domku, ale nic nie było do zabrania, to chociaż butelki po piwie zebrałem. Złapali mnie, ale się śmiali, że tylko im posprzątałem – wspomina.

Przy drugiej wpadce już się nie śmiali, tylko wkurzyli, bo poodkręcał klamki. Mosiężne, sporo dostałby za nie na skupie. No ale się wkurzyli i zadzwonili po policję.

JAK ŻYJE BEZDOMNY W WARSZAWIE

Ze złomu żyje do dziś. Najwięcej jest za miedź. Wpadnie 50 zł, czasem nawet sto. Wystarcza.

Żadnych zasiłków nie ma, choć uważa, że mógłby mieć. Pomoc, której potrzebuje, to właśnie ta przy formalnościach. Bo nie ma nawet dowodu osobistego.

Co ciekawe, pan Mieczysław nie zna Warszawy takiej, jaką my ją znamy. Widać, że od lat żyje w alternatywnym mieście, bez adresów, nazw ulic. Nie znał nie tylko nazwy stacji metra, obok której ktoś go zakwaterował, ale nawet nazwy ulicy, pamięta numer przy kluczu: 30. Ktoś inny włożył mu do kieszeni kartkę. Teraz wyciąga, rozwija, czyta numer telefonu i adres: Kijowska 22. – Wie pan, gdzie to jest? – pyta.

To raptem dwa kilometry stąd, też na Pradze. Monar-Markot przy Dworcu Wschodnim – jedna z najstarszych i bardziej znanych takich placówek w Warszawie.

– Może kiedyś tam zajrzę – rzuca i zwija kartkę.

Ma za to w głowie mapę warszawskich jadłodajni. – Siostry przy dworcu, zakonnicy na Starówce, tam kolejna – wskazuje palcem kierunki świata. – Z jedzeniem to idzie wytrzymać. Nie zawsze chodzę do nich, ale czasem można poprosić w słoiku na wynos, to sobie tu u siebie podgrzewam.

Gorzej z noclegowniami, tych Mieczysław unika jak ognia. Twierdzi, że tam rządzą młodsi od niego, dwa razy próbowano go pobić. – Ci młodzi są jak zwierzęta, skaczą z pazurami do oczu. Z kijem to sobie z jednym poradzę, ale oni skaczą we trzech – tłumaczy.

Pytam wreszcie o alkohol, bo słyszę wciąż, że osoby w kryzysie bezdomności unikają noclegowni, bo nie można w nich być pijanym.

Zaprzecza. Pijany nie jest, nie widzę też nigdzie wokół butelek, nie licząc tej z Muszynianką. – Nie piję, bo alkohol zimą jest zabójczy. On usypia. Troszkę można wypić, ale latem. A teraz jak uśpi, to zaraz bym zamarzł – tłumaczy.

Zresztą jak kiedyś sobie pozwolił, tyle że wiosną, to mało nie zginął. Szła fala wezbraniowa, a on sobie wypił wódki i zasnął. – Obudził mnie wędkarz, jak już w ziemiance do połowy było wody – pokazuje ręką, na ile się zapełniła. – Gacie miałem mokre, wszystkie ubrania. Na szczęście wędkarz dał jakieś suche.

Częściej niż pomoc zdarza się agresja, jak ta w noclegowni. – Z tych co sprzątają, to starsi są w porządku – mówi o pracownikach, którzy porządkują teren nad Wisłą. – Ale młody się przyczepił do mnie. Raz mnie obudził kopniakiem, jak spałem. To się wkurzyłem, złapałem za kija i pognałem. Uciekł, a za chwilę zadzwonił po policję. A policyjny zaczął piłować mordę i krzyczy do mnie „gleba". Wiem, co to znaczy, dlatego się położyłem – opowiada.

JAK POMÓC OSOBIE W KRYZYSIE, GDY TEGO NIE CHCE

Mieczysław sam wraca do wątku mieszkania, do którego zabrał go mężczyzna z dwoma kobietami. Nie wie, kto mu zaoferował lokum. Zapewne był to miejski lokal socjalny.

– Oni powiedzieli, że to od władz Warszawy. To pewnie przez tych strażników miejskich, oni pewnie gdzieś zadzwonili. Ale to dziwne. Przecież takie mieszkanie w Warszawie to z pół miliona kosztuje. Ktoś by bezdomnemu dawał? To przecież niemożliwe – dziwi się.

Nie chcę przerywać, ale przy metrze na Woli to pewnie z milion złotych, a nie pół. Ale pan Mieczysław zrezygnował. – Po co mi te klucze, jak nie mam zamiaru tam wracać? Wyszedłem, bo nikt nie przychodził, a ja zgłodniałem – mówi.

Patrycja Drożyńska z Fundacji „Daj Herbatę" zastrzega: – Nie mogę komentować tej konkretnie sytuacji, bo nie znam szczegółów. W naszej fundacji zawsze podkreślamy, że najtrudniejsze nie jest wyciągnięcie osoby w kryzysie z miejsca, w którym przebywa, tylko późniejsze wsparcie w procesie wychodzenia z bezdomności. Odnalezienie się w nowych warunkach, szczególnie po tylu latach, jest bardzo trudne. Znamy beneficjentów, którzy po przeniesieniu do hotelu czy mieszkania tymczasowego spali na podłodze, bo nie potrafili zasnąć w łóżku. Dlatego potrzebne jest wsparcie terapeutyczne, a na początku wręcz stała asystentura w zdrowieniu. Tu zabrakło pewnie wiedzy. Nie wystarczy dać klucze i liczyć, że jakoś się ułoży. Wychodzenie z bezdomności to proces długotrwały i bolesny. Czasami robi się jeden krok w przód i trzy w tył.

Uprzedza, żeby nie wyciągać pochopnych wniosków: – Ktoś może pomyśleć, „co za niewdzięczny człowiek, że wzgardził mieszkaniem i wolał wrócić do ziemianki". Tylko że ta ziemianka jest dla niego jedynym domem i bezpiecznym miejscem, jakie zna. Nie nowe mieszkanie, które jest dla niego przerażające.

Warszawa wydaje rocznie na pomoc osobom w kryzysie bezdomności 20 milionów złotych, m.in. na schroniska, pralnie, Mobilny Punkt Poradnictwa, łaźnie. Monika Beuth, rzeczniczka prasowa ratusza zapewnia, że obecnie w miejskich noclegowniach i ogrzewalniach nie brakuje miejsc, zimą przygotowane są na zwiększone zapotrzebowanie. Codziennie działa też Mobilny Punkt Poradnictwa, który w czasie mrozów został wzmocniony dodatkowymi autobusami grzewczymi.

– Mężczyźnie znad Wisły została udzielona pomoc: otrzymał pakiet wsparcia, w tym ofertę zamieszkania w miejskim lokalu oraz wsparcie asystenta, którego zadaniem jest pomagać osobom wychodzącym z kryzysu bezdomności. Często jest to długotrwały proces, który wiąże się z wieloma trudnościami. Obecnie prowadzone są dalsze działania, które mają na celu jak najlepszą pomoc mężczyźnie w kryzysie – mówi Monika Beuth.

Pan Mieczysław odebrał to inaczej: – Musiałem uciekać, bo samo mieszkanie nie rozwiązuje problemu. W takich warunkach, tam gdzie on mnie zaprowadził, to by dobrze miała osoba, która by pracowała. A bezdomny to nie, bo się nie utrzyma. Bezdomny musi żyć na ulicy.

Ściemnia się. Przeczekał kolejny dzień, czas szukać Krzyśka i ruszać na nocleg na Ochotę.

– Pan się o mnie nie martwi. Ja sobie poradzę. ●

Adresy punktów z pomocą dla osób w kryzysie bezdomności dostępne są na stronie:
wsparcie.um.warszawa.pl/pomoc-niskoprogowa

Pan Mieczysław nie zna Warszawy takiej, jaką my ją znamy. Widać, że od lat żyje w alternatywnym mieście, bez adresów, nazw ulic

eprasa.pl 6e0b2c02ad

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. dent. Ewa Zieliński*

...leukoplakii z paleniem papierosów

Leukoplakia to białe lub białawe zmiany o nieregularnym kształcie, które pojawiają się na powierzchni błon śluzowych policzków, języka (szczególnie na jego brzegach), dna jamy ustnej, dziąseł oraz podniebienia twardego. Rzadziej mogą występować także na wargach, w gardle i krtani. Zmiany te powstają w wyniku długotrwałego działania czynników drażniących, takich jak palenie papierosów, żucie tytoniu, spożywanie alkoholu, przewlekłe urazy mechaniczne, stany zapalne oraz niewłaściwa higiena jamy ustnej. Do innych możliwych przyczyn należą zakażenie HPV, zaburzenia odporności oraz niedobór witaminy A. Są to zmiany o charakterze przedrakowym. Nie dają się usunąć poprzez pocieranie. Rzucenie palenia znacząco zmniejsza ryzyko ich zezłośliwienia. Osoby z leukoplakią muszą pozostawać pod stałą opieką stomatologiczną lub onkologiczną. Najwyższe ryzyko rozwoju nowotworu dotyczy pacjentów, którzy łączą nałóg nikotynowy z innymi czynnikami drażniącymi, na przykład alkoholem lub przewlekłym stanem zapalnym w jamie ustnej, wynikającym np. z niedopasowanej protezy. ● **Not. ET**

* stomatolożka, Medicover Stomatologia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Czy dieta bogata w tłuszcz sprzyja rakowi wątroby?

Styl życia i codzienna dieta mają realny wpływ na zdrowie wątroby. Nadmiar tłuszczu w diecie odkłada się w komórkach wątrobowych, wywołując przewlekły stan zapalny. Z czasem taki proces może prowadzić do poważnych konsekwencji – od marskości i niewydolności wątroby, aż po rozwój raka.

Badania laboratoryjne pokazują, że przeciążone tłuszczem komórki wątroby zmieniają swoje „zachowanie", próbując przetrwać w trudnych warunkach metabolicznych. Ten mechanizm obronny pozwala im funkcjonować na krótką metę, ale w dłuższej perspektywie może sprzyjać niekontrolowanemu wzrostowi komórek i powstawaniu nowotworu. Dowiodły tego eksperymenty na myszach karmionych dietą wysokotłuszczową. Niemal u wszystkich gryzoni rozwinął się rak.

U ludzi proces ten przebiega znacznie wolniej i rozwija się zwykle przez wiele lat. Tempo powstawania zmian zależy od wielu czynników, przede wszystkim od diety, spożycia alkoholu, otyłości, stanu zdrowia wątroby oraz obecności innych chorób przewlekłych. ●

Liczba

14 PROC.

• **Polaków w minionym roku nie stawiło się na zaplanowanej wizycie lekarskiej – wynika z ankiety opublikowanej w „Medical Science Monitor"**

Książka

Na autopilocie. Życie toczy się normalnie, ale brak w nim radości i poczucia sensu. To objaw depresji wysokofunkcjonującej. Autorka łączy wyniki badań, historie pacjentów i własne doświadczenia, by wyjaśnić mechanizmy tego stanu.

Judith Joseph

Wysokofunkcjonująca depresja. 5 kroków ku zdrowiu

wyd. Znak Literanova

FOT. SHUTTERSTOCK

Może organizm serwuje ci za słaby koktajl usypiający? A może winny jest stres, pęcherz lub spadek hormonów? Jak rozpoznać, dlaczego sypiasz z przerwami.

Katarzyna Staszak

Na koniec dnia organizm przygotowuje się do odpoczynku dzięki melatoninie. To hormon, który uwalnia się w mózgu, gdy zapada zmrok. Melatonina nie tylko ułatwia zasypianie, przez kilka godzin reguluje także głębokość snu.

Skoro organizm tak się stara, by nas uśpić, dlaczego wiele osób wybudza się w nocy?

1 ZA DUŻO SIEDZENIA W DZIEŃ

W poradnikach o spaniu zawsze znajdziemy zalecenia dotyczące ruchu.

– Jeśli ktoś przez cały dzień nie jest aktywny, głównie siedzi, to potrzeba snu trochę spada. Poza tym, gdy nie wychodzimy z domu, organizm nie ma dostępu do światła dziennego w ilości, która dostępna jest na zewnątrz. Im bardziej aktywny jest nasz dzień, pełen różnych działań, tym potrzeba snu jest większa, a sen bardziej stabilny – tłumaczy dr n. med. Aleksandra Wierzbicka, neurolożka, neurofizjolożka kliniczna z Ośrodka Medycyny Snu Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

2 ZA DUŻO EKRANÓW

W dzień powinniśmy szukać dostępu do światła, najlepiej naturalnego, ale w ostatnich godzinach przed snem dobrze jest unikać ekranów, które świecą jasnym, niebieskim światłem.

– Słyszę od wielu pacjentów, że kładą się przed telewizorem, bo łatwo przy nim zasypiają. Zasypia się w ten sposób łatwo, ale nie będzie to sen dobrej jakości. Będą zdarzały się wybudzenia, ponieważ światło niebieskie zablokuje prawidłowe wydzielanie melatoniny – mówi dr Wierzbicka.

I tłumaczy, że ciągły kontakt ze źródłem mocnego światła sprawia, że wydzielanie melatoniny nie osiąga najwyższego poziomu. Jest zbyt niskie, żeby utrzymać stabilny sen przez całą noc.

3 ZA PÓŹNE I ZA DUŻE KOLACJE

– Jeśli ktoś wraca do domu po pracy wieczorem z uczuciem dużego głodu, bo nie jadł obiadu, to zapewne będzie chciał zaspokoić ten głód posiłkiem zbyt dużym, zbyt kalorycznym. Obfity posiłek zjedzony w godzinach wieczornych, może negatywnie wpływać na sen – zaznacza dr Wierzbicka.

Jedzenie najpierw trafia do żołądka. Jak długo będzie tu trawione, zależy od rodzaju posiłku. Jeśli jest duży i bogaty w tłuszcz oraz białko, może spędzić w żołądku nawet cztery godziny. A to dopiero początek pracy układu pokarmowego.

– Jeśli zależy nam na dobrej jakości snu, kolacja nie powinna być naszym głównym, największym posiłkiem. Powinien być nim obiad. Między ostatnim posiłkiem a zasypianiem powinny minąć co najmniej trzy godziny. Zdarza się, że ktoś odczuwa silny głód, który utrudniłby zasypianie, wtedy rzeczywiście lepiej zjeść coś małego i łatwostrawnego. Układ pokarmowy zaangażowany w trawienie późnej czy ciężkiej kolacji, może być powodem nocnych wybudzeń – mówi ekspertka od snu.

4 ZBYT PÓŹNA KAWA I INNE STYMULANTY

– Organizm pracuje zgodnie z rytmem dobowym. W nocy wyciszane są funkcje, które sterują naszym organizmem w dzień,

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Bezsenność

Budzisz się w nocy? 10 możliwych powodów

za to toczą się procesy, które służą regeneracji. Powinniśmy ten rytm szanować i zrezygnować późnym wieczorem z tego, co działa pobudzająco, czyli z picia kawy i napojów energetycznych – wyjaśnia dr Wierzbicka.

Pobudzająco działa też czarna herbata i w mniejszym stopniu – zielona.

Matcha może dostarczyć nam więcej kofeiny niż filiżanka kawy. Źródłem kofeiny jest też czekolada.

– Niektórzy pacjenci mówią: „Wypalę papierosa, wypiję kawę i mogę iść spać". Tłumaczę wtedy, że brak kłopotów z zaśnięciem, nie znaczy, że sen będzie dobrej jakości. Pobudzający efekt kofeiny utrzymuje się nawet sześć godzin. Każda substancja, którą przyjmujemy, musi być przez organizm zmetabolizowana, dotyczy to też nikotyny z papierosa. Jeden papieros uruchamia ciąg reakcji, w które zaangażowane są pobudzające neuroprzekaźniki jak dopamina, adrenalina i noradrenalina. Jeszcze przez jakiś czas te substancje działają w organizmie, czyli mózg dostaje informację, że to czas aktywności, a nie wypoczynku – opisuje neurolożka.

ZBYT MOCNE SYGNAŁY Z CIAŁA

5 Właściwie większość chorób może negatywnie wpływać na jakość snu i być powodem wybudzeń – zaznacza dr Wierzbicka. Przykładem jest ból – kręgosłupa czy stawów. Mnóstwo osób cierpi na zwyrodnienia, które utrudniają swobodne poruszanie się. W łóżku szukają pozycji, w których czują najmniejszy dyskomfort. – Ból może nas wybudzić, każda zmiana pozycji ciała może wywołać cierpienie – mówi dr Wierzbicka.

Ostre infekcje mogą spowodować trudności z zasypianiem i częste wybudzenia, związane z kaszlem, katarem czy gorączką.

Na częste pobudki narzekają też mężczyźni z powiększeniem prostaty, które prowadzi do częstego oddawania moczu w nocy.

– Powszechne w społeczeństwie nadciśnienie tętnicze też negatywnie wpływa na sen. Gdy dochodzi do wzrostu ciśnienia w czasie snu, jest to związane z aktywacją układu nerwowego, płytszym snem i częstszym wybudzaniem – przestrzega dr Wierzbicka. Uregulowanie ciśnienia z pomocą leków, może więc wpłynąć na lepszą jakość snu.

ZABURZENIA LĘKOWE I STRES

6 – Jeśli osobie przeżywającej silny stres uda się zasnąć, jej układ nerwowy i tak jest pewnym stopniu wzbudzony. To jak bycie w ciągłej gotowości. Organizm nie jest w stanie się w pełni zrelaksować – mówi dr Wierzbicka. Taki stan może być związany z jakimś wydarzeniem. Częstym zjawiskiem jest gorszy, przerywany sen, w noce, gdy najbardziej zależy nam na wypoczynku – przed egzaminem, ważną rozmową, daleką podróżą.

Przewlekły stres, który wpływa na jakość snu, dotyczy także uczniów. Stresują się szkołą, mają trudności w zaśnięciu, ale też budzą się w nocy, sprawdzają, która godzina i martwią się tym, że będą niewyspani. Dlatego o jakości snu powinniśmy rozmawiać także z dziećmi i młodzieżą – podpowiada neurolożka.

U osób ze stanami lękowymi mogą zdarzać się nocne wybudzenia połączone z uczuciem niepokoju, kołataniem serca, przyspieszonym oddechem. – To stany wymagające leczenia psychiatrycznego. Trzeba wyciszyć układ nerwowy – zaznacza dr Wierzbicka.

BEZDECH SENNY, CZYLI WALKA Z BRAKIEM POWIETRZA

7 – To teraz jedno z najczęstszych zaburzeń snu. Ponad 20 proc. osób powyżej 40. roku życia cierpi na obturacyjny bezdech senny. To niebezpieczna dolegliwość, bo zwiększa ryzyko wielu chorób i wpływa na koncentrację w ciągu dnia – mówi dr Wierzbicka.

Czym jest bezdech senny? Kojarzy się z chrapaniem, ale nie każda chrapiąca osoba ma bezdechy.

Zasypianie przed telewizorem jest łatwe, ale sen jest wtedy złej jakości, bo niebieskie światło hamuje wydzielanie melatoniny

Zaburzenie jest powodowane przez zapadanie się miękkich części podniebienia w czasie snu, co prowadzi do zmniejszenia przepływu powietrza w drogach oddechowych. Bezdech senny można podejrzewać u osób z nadwagą lub otyłością, częściej mężczyzn, którzy skarżą się na zmęczenie lub senność w ciągu dnia. Powtarzające się w czasie snu bezdechy powodują krótkie wybudzenia. Sen jest przez to tak złej jakości, że daje uczucie niewyspania i łatwość zasypiania w dzień, np. przed telewizorem.

Osoby z bezdechem sennym mogą być nieświadome, że mają taki problem. Chrapanie i przerwy w oddychaniu niepokoją jednak partnerkę czy partnera. To zazwyczaj oni namawiają osobę z bezdechem do wizyty u lekarza.

Badania pokazują, że redukcja masy ciała może zmniejszyć liczbę epizodów bezdech sennego. Lekarze mogą zalecić spanie z aparatem CPAP, czyli z maską, która wspomaga oddychanie.

ZESPÓŁ NIESPOKOJNYCH NÓG

8 To nieprzyjemne uczucie drętwienia czy mrowienia w nogach, które pojawia się najczęściej w czasie odpoczynku po południu i wieczorem. Ustępuje dopiero po wykonaniu ruchu. Osoby z tymi objawami nie są w stanie „wysiedzieć" spokojnie, muszą wstać, pochodzić, wykonać ćwiczenia nogami. – Najczęściej za to zaburzenie odpowiada niedobór żelaza. Często dopiero przez szukanie przyczyny zespołu niespokojnych nóg, ktoś dowiaduje się, że cierpi na niedokrwistość. Zwykła morfologia krwi może być prawidłowa, dopiero pogłębione badania pokazują niedobór żelaza lub nieprawidłową gospodarkę żelazem. Trzeba więc zbadać poziom ferrytyny, czyli białka magazynującego żelazo – tłumaczy dr Wierzbicka.

Zespół niespokojnych nóg może mieć też związek z polineuropatiami, czyli uszkodzeniem nerwów. Przyczyną może być cukrzyca, choroby autoimmunologiczne lub picie alkoholu.

SPADEK HORMONÓW ZWIĄZANY Z MENOPAUZĄ

9 Problemy ze snem związane ze spadkiem kobiecych hormonów mogą pojawić się już po czterdziestce, a z czasem się nasilać i zmieniać. Europejskie Towarzystwo Menopauzy i Andropauzy wymienia, że zaburzenia snu na tle hormonalnym mogą oznaczać:

- trudności z zasypianiem
- zbyt wczesne budzenie się
- budzenie się w nocy z powodu uderzeń gorąca lub nocnych potów
- sen niskiej jakości, nieregenerujący
- bezdech senny
- zespół niespokojnych nóg.

Pomóc może hormonalna terapia menopauzalna lub nowe leki na uderzenia gorąca i nocne poty, które nie zawierają hormonów.

ZA DUŻO DŹWIĘKÓW LUB ŚWIATŁA

10 Jeśli mieszkasz w mieście, trudno o całkowitą ciszę. Organizm przyzwyczaja się do dźwiękowego tła miasta. A czasem tylko nam się wydaje, że szum miasta nam nie szkodzi. – Natężenie hałasu może być w nocy zbyt duże, żeby utrzymać stabilny sen. Tramwaje jeżdżą od godz. 4.30. Wszystko zależy od naszej wrażliwości i tego, w jakim punkcie miasta mieszkamy – mówi dr Wierzbicka.

Przed miejskim hałasem mogą chronić zatyczki do uszu. Ważne jest też odcięcie się od ulicznego światła.

– W zbyt jasnej sypialni trudno utrzymać całonocny sen. Inwestycja w zasłony czy rolety pozytywnie wpłynie na jakość snu – dodaje neurolożka. ●

34414642

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 6e0b2c02ad

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W sprzedaży!

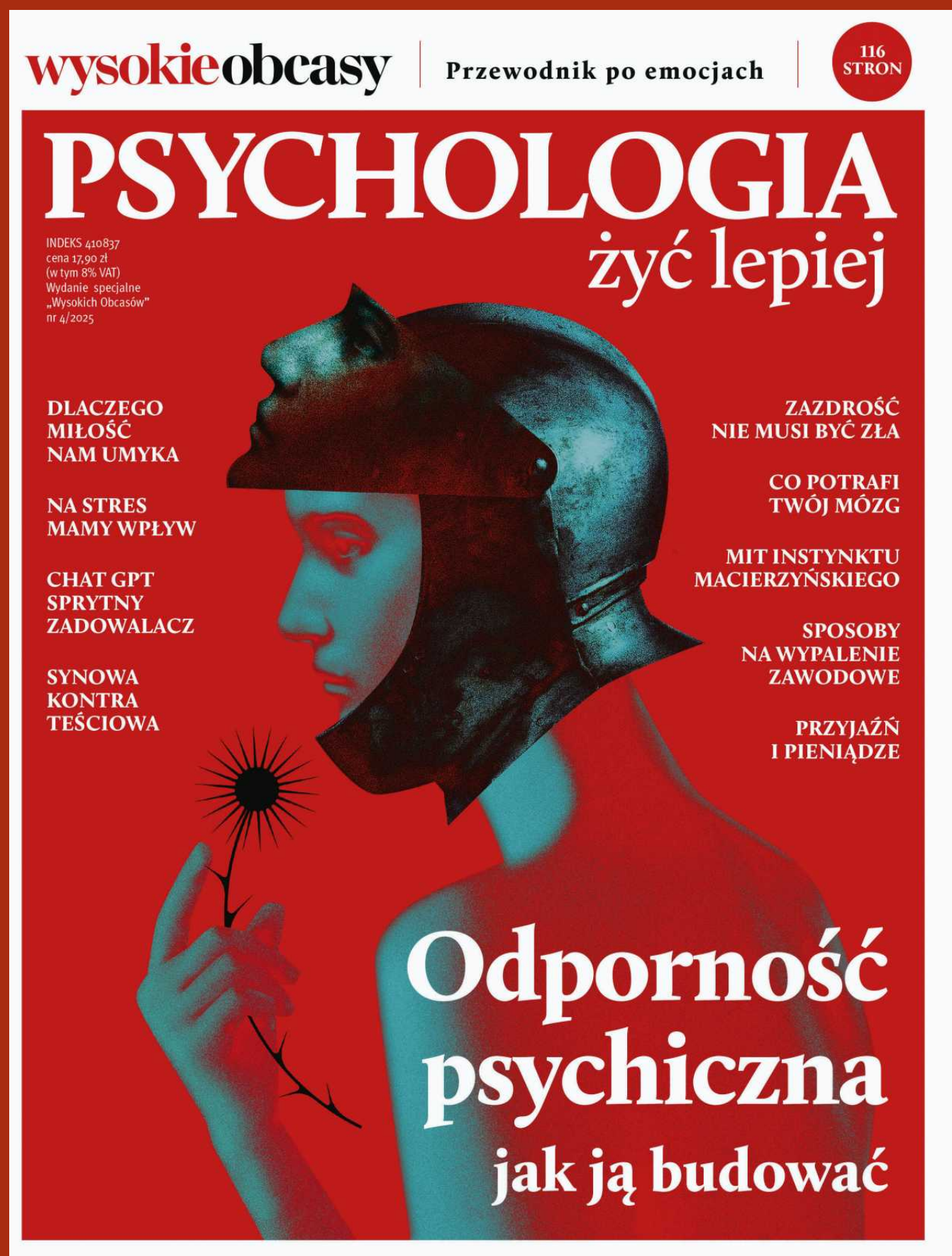

Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

eprasa.pl 6e0b2c02ad

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj
w APLIKACJ WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

Politechnika Wrocławska

Ogłasza 3/2026 przetarg nieograniczony pisemny

na najem części korytarza o powierzchni 1 m² zlokalizowanego na parterze budynku D-21 przy pl. Grunwaldzkim 11a z przeznaczeniem na ustawienie automatu do codziennej sprzedaży kawy i ciepłych napojów

Przedmiotem przetargu jest najem części korytarza o powierzchni 1 m2 dla automatu do codziennej sprzedaży kawy i ciepłych napojów.

Istotne dla Wynajmującego jest, aby proponowany automat nie generował hałasu wyższego niż 60 dB.

Automat musi mieć własne źródło wody – Wynajmujący nie zapewnia podłączenia pod instalację.

Data rozpoczęcia działalności: 2 marca 2026 r.

Czas trwania umowy: czas nieoznaczony

Cena wywoławcza miesięcznej stawki czynszu wynosi 600,00 zł/m2 netto. Do oferowanej ceny doliczony będzie podatek VAT w wysokości 23%. Oprócz czynszu, najemca ponosić będzie koszty energii elektrycznej.

Zabezpieczenie: kaucja pieniężna w wysokości wynegocjowanej 3-miesięcznej stawki czynszu brutto. Kaucja jest uiszczana przed zawarciem umowy najmu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z Regulaminem przetargu na najem lokalu, Informacjami Przetargowymi oraz wzorem umowy najmu wraz z załącznikami udostępnionymi na stronie internetowej: https://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-wynajem-dzierzawa.

Dokumenty i ofertę pisemną w zaklejonej kopercie (opisaną numerem i tytułem przetargu oraz danymi kontaktowymi oferenta) należy złożyć w Sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach Główny (bud. A-1), pok. 140, w terminie do 16 lutego 2026 do godziny 10.00. Oferty złożone po tym terminie nie będą rozpatrywane.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- złożenie dokumentów o których mowa w §4 Regulaminu przetargów na najem/dzierżawę nieruchomości Politechniki Wrocławskiej oraz Informacji przetargowej,
- złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie opisanej zgodnie z wytycznymi zawartymi w „Informacjach Przetargowych",
- wpłata wadium na konto wskazane w „Informacjach Przetargowych" z zaznaczeniem w tytule wpłaty: Przetarg nr 3/2025.

Wadium należy wpłacić przed złożeniem oferty. Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet kaucji zabezpieczającej. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg nie przystąpi z przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniach. Zasady zwrotu lub przepadku wadium, wysokość postąpienia oraz utraty praw wynikających z licytacji określone są w Regulaminie.

Część jawna przetargu odbędzie się w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Sala Senatu, nr 241, w dniu 16 lutego 2026 r. o godzinie 10.30.

Informacji o przetargu i jego warunkach udziela Dział Zarządzania Majątkiem (tel. 71 320 37 84, e-mail: dzm@pwr.edu.pl) od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 – 15.30.

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego oraz prawo do odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania oraz odstąpienia od podpisania umowy najmu bez podania przyczyn i bez konsekwencji finansowych.

Kraj/34415739

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O DRUGIM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM.

BURMISTRZ MIASTA LĘDZINY

informuje o przeznaczeniu do sprzedaży - w drodze przetargu ustnego nieograniczonego - niżej wymienionych nieruchomości.

Przedmiotem przetargu jest **sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w Lędzinach,** województwo śląskie, powiat bieruńsko-lędziński, jednostka ewidencyjna 241403_1, Lędziny, **obręb ewidencyjny 0004 Lędziny w rejonie ul. Lędzińskiej**, **o łącznej powierzchni 0,4236 ha,** oznaczonych jako działki numer:

- **74/21 o powierzchni 0,3887 ha,** zapisanej w jednostce rejestrowej gruntów pod pozycją **G1575,** symbol użytku **ŁIII**
- **76/21 o powierzchni 0,0349 ha,** zapisanej w jednostce rejestrowej gruntów pod pozycją **G1575,** symbol użytku **ŁIII.**

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka numer 74/21 prowadzona jest przez Wydział V Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Tychach księga wieczysta numer KA1T/00021882/9, natomiast dla nieruchomości oznaczonej jako działka numer 76/21 prowadzona jest przez Wydział V Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Tychach księga wieczysta numer KA1T/00017272/9.
W dziale I-SP księgi wieczystej numer KA1T/00021882/9 wpisane jest uprawnienie wynikające z prawa ujawnionego w dziale III innej księgi wieczystej i nie dotyczy nieruchomości będącej przedmiotem zbycia. W dziale I-SP księgi wieczystej numer KA1T/00017272/9 wpisane są uprawnienia wynikające z prawa ujawnionego w dziale III innej księgi wieczystej i nie dotyczą nieruchomości będącej przedmiotem zbycia.
W dziale III księgi wieczystej numer KA1T/00021882/9 wpisane są ograniczone prawa rzeczowe związane z innymi nieruchomościami i nie dotyczą nieruchomości będącej przedmiotem zbycia.
W dziale III księgi wieczystej numer KA1T/00017272/9 wpisane są ograniczone prawa rzeczowe związane z innymi nieruchomościami i nie dotyczą nieruchomości będącej przedmiotem zbycia.
Działy IV ksiąg wieczystych są wolne od wpisów.

Nieruchomości przeznaczone do zbycia zlokalizowane są w południowo-zachodniej części miasta Lędziny na południe od centrum miasta, w pobliżu granicy z miastami Bieruń i Tychy. Działka nr 74/21 posiada kształt regularny, zbliżony do prostokąta, natomiast działka nr 76/21 jest w kształcie mocno wydłużonego prostokąta. Ukształtowanie terenu jest płaskie. Nieruchomości są niezabudowane, nieuzbrojone, wykorzystywane rolniczo. Nabywca we własnym zakresie będzie musiał zapewnić do realizowanej inwestycji prawny dostęp do drogi publicznej.

Przedmiotowe nieruchomości nie są objęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Lędziny" zatwierdzonym przez Radę Miasta Lędziny Uchwałą Nr CCCXXII/09/02 z dnia 26 września 2002r., zmienione Uchwałą nr XIX/131/07 z dnia 30 listopada 2007 r., Uchwałą nr LI/359/09 z dnia 29 października 2009 r., Uchwałą nr XXIX/216/16 z dnia 30 czerwca 2016 r. i Uchwałą nr CIV/512/23 z dnia 26 czerwca 2023 r., działki położone są na terenie oznaczonym jako: MU - obszary zabudowy mieszkaniowo-usługowej, PU – obszary produkcyjno-usługowe. Na działkach wyznaczone są granice aglomeracji Lędziny, złoża węgla kamiennego i złoże metanu pokładów węgla. Zbywane nieruchomości położone są w granicach terenu górniczego „Lędziny I". Zagospodarowanie nieruchomości nastąpi na podstawie decyzji o warunkach zabudowy wydanej na wniosek inwestora. W dniu 28 listopada 2025 r. na sprzedaż przedmiotowej nieruchomości został przeprowadzony przetarg ustny nieograniczony, który zakończył się wynikiem negatywnym.

Cena wywoławcza nieruchomości: 600 000,00 zł
(słownie: sześćset tysięcy złotych 00/100).
Sprzedaż nieruchomości nie podlega opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.

Wadium ustalone zostało na kwotę: 60 000,00 zł
(słownie: sześćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).
Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się
w dniu 17 marca 2026 r. o godz. 10.00
w sali 013 Urzędu Miasta Lędziny przy ul. Lędzińskiej 55

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w terminie do dnia 11 marca 2026 r. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Lędziny, 43-143 Lędziny, ul. Lędzińska 55 (I piętro, pok. 103, tel. 32/ 216-65-11 do 13 wew. 140, 128 w godzinach pracy Urzędu). Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Lędziny przy ul. Lędzińskiej 55, a ponadto informacja o ogłoszeniu przetargu podana została do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Lędziny, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lędziny www.ledziny.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Kraj/34415807

Siemiatycze, 13 stycznia 2026 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Burmistrz Miasta Siemiatycze ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Siemiatyczach w okolicach ul. Wysokiej

1. **Oznaczenie nieruchomości**: działka nr 2319 o pow. 0,2033 ha, obr. 2, dla nieruchomości brak jest założonej księgi wieczystej; nieruchomość stanowi własność Miasta Siemiatycze na podstawie decyzji Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku z dnia 10 stycznia 1991 r. znak: GG.I.0181/12-42/91 wraz z kartą inwentaryzacyjną nr 28,
2. **Nieruchomość przeznaczona jest** do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego,
3. **Cena wywoławcza**: 508 250,00 zł,
4. **Termin i miejsce przetargu**: 18 marca 2026 r. o godz. 11:00 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Siemiatycze, 17-300 Siemiatycze, ul. Pałacowa 2, I piętro,
5. **Wysokość wadium**: 50 825,00 zł (termin wpłaty wadium: do dnia 11 marca 2026 r.).

Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu: ogłoszenie wywiesza się na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Siemiatycze, na stronie internetowej Urzędu Miasta Siemiatycze https://siemiatycze.eu/pl/ oraz na stronie BIP Miasta Siemiatycze https://bip-umsiemiatycze.wrotapodlasia.pl/gospodarowanie-mieniem/
Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Referacie Infrastruktury Urzędu Miasta Siemiatycze przy ul. Pałacowej 2, pokój nr 3, tel. (85) 65 65 829, w godzinach 7:30-17:00 (pn.), 7:30-15:30 (wt., śr., czw.), 7:30-14:00 (pt.).

BURMISTRZ
mgr Piotr Siniakowicz

Kraj/34415672

GN.6821.18.2025 Puck, dnia 16.01.2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 i 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

STAROSTA PUCKI

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako działka nr 346 o powierzchni 0,50 ha, położonej w obrębie Dębogórze, gmina Kosakowo, poprzez zezwolenie na realizację inwestycji polegającej na przebudowie, rozbudowie i budowie sieci i urządzeń oraz obiektów służących do oczyszczania ścieków komunalnych położonych na terenie Grupowej Oczyszczalni Ścieków „Dębogórze" przy ul. Długiej 28 w miejscowości Dębogórze realizowanej w ramach zadania: „Modernizacja (przebudowa i rozbudowa) oczyszczalni ścieków GOŚ Dębogórze".
Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości proszone są o zgłoszenie tych praw w Starostwie Powiatowym w Pucku, ul. Orzeszkowej 5, (II piętro, pokój nr 24), w formie pisemnej za pomocą przesyłki pocztowej lub elektronicznie za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej e-PUAP lub e-Doręczenia. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 58-673-41-92.
Jeżeli po upływie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej powyżej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.

Kraj/34415590

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399
22 55 55 555

eprasa.pl 6e0b2c02ad

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

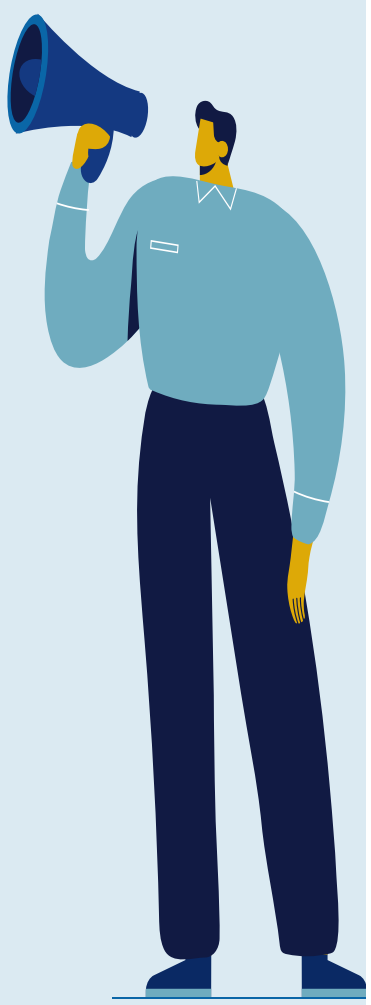

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

Na podstawie art. 609 § 2 k.p.c.
Sąd Rejonowy w Grajewie
I Wydział Cywilny wzywa do udziału w sprawie 1 Ns 283/25 z wniosku Łukasza Milewskiego o **zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej** oznaczonej numerem ewidencyjnym 1571 o powierzchni 1,20 ha, **położonej w obrębie wsi Giełczyn, gmina Trzcianne, powiat moniecki, województwo podlaskie**, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta - spadkobierców Wiesławy Niecielicy, córki Aleksandra i Anny w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia.

Kraj/34415932

Na podstawie art. 609 § 2 k.p.c.
Sąd Rejonowy w Grajewie
I Wydział Cywilny wzywa do udziału w sprawie I Ns 192/25 z wniosku Anny Bargłowskiej **o zasiedzenie własności niezabudowanej nieruchomości** oznaczonej numerem działki 152/2 o powierzchni 0,8417 ha **położonej w obrębie 0021 Okrasin, gmina Radziłów, powiat grajewski, województwo podlaskie**, dla której nie ma założonej księgi wieczystej - ewentualnych zainteresowanych w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia.

Kraj/34415938

PREZYDENT MIASTA KUTNO

informuje, że na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Kutno, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 18 i na stronach internetowych https://www.um.kutno.pl/ogloszenia-dotyczace-nieruchomosci-miejskich oraz https://www.umkutno.bip.e-zeto.eu w zakładce Komunikaty, Ogłoszenia i Obwieszczenia, Gospodarka Nieruchomościami zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym** na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Kutnie przy **ul. Wilczej 2A:**

Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia łączna nieruchomości w ha	Oznaczenie księgi wieczystej	Cena wywoławcza do przetargu (netto)	Wysokość wadium	Termin wpłaty wadium
dz. nr 247/2 dz. nr 531/2	0,0495	LD1K/00001222/1	**452.000 zł**	50.000 zł (w pieniądzu)	18 marca 2026 r.

Uwagi: Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r., poz. 775 ze zm.) sprzedaż jest zwolniona z podatku VAT.

Przetarg odbędzie się **w dniu 25 marca 2026 roku o godzinie 11.00** w Urzędzie Miasta Kutno, Plac Marsz. Józefa Piłsudskiego 18, pok. 403.
Szczegółowych informacji dotyczących warunków przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Miasta Kutno, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 18, pokój 203 - tel. 24 253-12-47, 24 253-11-44.

Kraj/34415941

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

LESZNO JestemTU

Prezydent Miasta Leszna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul. Wiejska** - nieruchomość zapisana w KW nr PO1L/00035138/0, składająca się z działki ewidencyjnej numer:

Numer działki, arkusz mapy	Powierzchnia	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium
4/5 ark. m. 146	**0,1250 ha**	**465 300,00 zł**	**45 000,00 zł**

2. **Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa niezabudowana**, narożna, kształt zbliżony do regularnego, teren płaski, porośnięty drzewami i krzewami. Przez nieruchomość przebiega tymczasowa droga utwardzona destruktem asfaltowym, który zostanie usunięty z terenu działki przez Miasto Leszno w terminie 4 miesięcy od daty sprzedaży nieruchomości.
   Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w *Ustawie o ochronie przyrody.* Wszelkie koszty i opłaty związane z usunięciem drzew i krzewów oraz przygotowaniem gruntu pod zabudowę, utrwaleniem (stabilizacją) na gruncie punktów granicznych nieruchomości znakami granicznymi obciążają nabywcę nieruchomości. W dziale III księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości znajdują się dwa wpisy dotyczące służebności oraz ostrzeżenie o niezgodności stanu prawnego ujawnionego w księdze wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym. Wpisy te nie dotyczą działki nr 4/5.
3. **Przeznaczenie:** działka 4/5 znajduje się w części wynoszącej **4%** na terenie **wód powierzchniowych** -**15WS** oraz w części wynoszącej **96%** na terenie **zabudowy mieszkaniowo-usługowej -16MN/U.**
4. **Termin i miejsce przetargu:** **17 marzec 2026 r., godz. 11:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.
5. **Wysokość i termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna** nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia** **12 marca 2026 r.**
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 8:00-15:00 w poniedziałki w godz. 7:00-17:00.

www.leszno.pl

Kraj/34415821

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

OGŁASZA

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie w rejonie ulicy Gzichowskiej oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 4078 obręb Łagisza o powierzchni 7494 m².

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:

tereny zabudowy usługowej w zakresie: usługowe obiekty budowlane z usługami nieuciążliwymi

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 990000,00 zł netto

Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Dostęp nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu do drogi publicznej ulicy Gzichowskiej odbywać się będzie na zasadzie służebności drogi koniecznej przejazdu i przechodu przez działkę gminną numer 4077 pasem o szerokości 10 m.
Odpłatna służebność drogi koniecznej przejazdu i przechodu ustanowiona zostanie przy umowie sprzedaży nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu.

Jednorazowa odpłatność z tytułu ustanowienia służebności drogi koniecznej przejazdu i przechodu wynosi 11193,00 zł brutto

Cena sprzedaży nieruchomości oraz jednorazowa odpłatność z tytułu ustanowienia służebności drogi koniecznej przejazdu i przechodu płatne są przez nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.
Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości oraz ustanowienia służebności drogi koniecznej przejazdu i przechodu.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 100000 PLN.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00065031/2.
W wyżej wymienionej księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.
Nieruchomości nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przetarg odbędzie się w dniu 19 marca 2026 r. o godz. 9:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, sala Nr 101.

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W PRZETARGU WINNY:
- **Zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 lub 113, I piętro oraz na stronie www.bedzin.bip.info.pl w zakładce Oferty Inwestycyjne/Przetargi – Nieruchomości;**
- **Najpóźniej do dnia 13 marca 2026 r. wpłacić wadium w kwocie 100000 PLN na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie – Wydziału Księgowo- Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.**

Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy sprzedaży nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.
Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 92 13 lub 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

Kraj/34415825

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA
OGŁASZA

Kolejny przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ul. Brzozowickiej oznaczonej numerem geodezyjnym działki 11512 obręb Będzin o pow. 10 ha 2589 m².

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00022871/9
W dziale III w/w księgi wieczystej wpisana jest służebność przesyłu na rzecz przedsiębiorstwa przesyłowego dotycząca urządzeń sieci gazowej. Służebność ta nie dotyczy działki nr 11512 obręb Będzin.
W księdze wieczystej KA1B/00022871/9 brak wpisów obciążeń dotyczących działki stanowiącej przedmiot przetargu.
Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.
Przez nieruchomość przebiegają sieć gazowa i napowietrzne linie energetyczne, dla których nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Przetargi na sprzedaż przedmiotowej nieruchomości zamknięte z wynikami negatywnymi odbyły się w dniach: 31.07.2025 r. – I przetarg, 20.11.2025 r. – II przetarg

Przeznaczenie nieruchomości.

- **Dla przeważającej powierzchni nieruchomości brak jest miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.**
  W związku z powyższym zagospodarowanie terenu polegające na budowie obiektów budowlanych lub wykonaniu innych robót budowlanych będzie wymagało ustalenia - w drodze decyzji Prezydenta Miasta Będzina - warunków zabudowy lub lokalizacji inwestycji.
- Minimalna powierzchnia nieruchomości objęta jest planem zagospodarowania przestrzennego i oznaczona na rysunku tego planu symbolem D1.P-U – obiekty produkcyjne, składowe i magazynowe; zabudowa usługowa, w zakresie: usługowe obiekty budowlane z usługami nieuciążliwymi oraz symbolem KDL – tereny dróg publicznych klasy lokalnej
- Dla nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu w maju 2021 r. wykonane zostały opinie geotechniczna i geochemiczna. Uczestnicy przetargu zobowiązani są do zapoznania się z przedmiotowymi opiniami. Opinie udostępni Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie po uprzednim umówieniu terminu na przeglądanie tej dokumentacji.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi - 6.965.000,00 zł

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 600.000 PLN.

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.
Cena sprzedaży nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT w zakresie terenu, dla którego brak jest miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a obejmującego przeważającą powierzchnię tej nieruchomości. Dla sprzedaży terenu objetego miejscowym planem zagospodarowania zastsowany zostanie VAT w stawce 23%.

Część jawna przetargu odbędzie się w dniu 19 marca 2026 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ulica 11 Listopada 20, sala 101

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:
- **zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającymi m. in. szczegóły dotyczące wymaganej zawartości oferty oraz szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul.11 Listopada 20, pokój 107 I piętro oraz na stronie bip.bedzin,**
- **najpóźniej do dnia 13 marca 2026 roku wpłacić wadium w wysokości 600.000 PLN na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo - Budżetowego** w **ING Banku Śląskim S.A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu,**
- **najpóźniej do dnia 13 marca 2026 roku do godz. 13.30 złożyć ofertę przetargową.** ***Ofertę sporządzoną w języku polskim, w zamkniętej kopercie, opisanej „Kolejny przetarg na sprzedaż nieruchomości położonej w Będzinie przy ul. Brzozowickiej" należy złożyć w Urzędzie Miejskim w Będzinie przy ulicy 11 Listopada 20 w sekretariacie Prezydenta Miasta (I piętro).***

Oferty, których zawartość nie będzie zgodna z wymogami organizatora przetargu, a także te które złożone zostaną po terminie nie zostaną zakwalifikowane do niejawnej części przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

Kraj/34415809

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Wójt GMINY ŁĄCK

podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu w terminie od 16.01.2026 r do 6.02.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Łąck, na stronie internetowej i www.uglack.bip.org.pl

wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w 2026 roku.

Kraj/34415867

Syndyk masy upadłości FTK Sp. z.o.o. z siedzibą w Krasnymstawie (sygn. akt IX GUp 13/18) **oferuje do sprzedaży w obniżonej cenie** atrakcyjną nieruchomość gruntową zabudowaną - prawo wieczystego użytkowania:
działki nr 2876/1 o powierzchni 2,2846 ha zabudowanej kilkoma budynkami produkcyjno-magazynowym dla której prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Krasnymstawie IV Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta nr ZA 1K/00057945/4
cena netto 2 550 000,00 zł (cena m² - 112 zł)
Oferty należy kierować na adres: Biuro syndyka masy upadłości FTK sp. z.o.o. ul. Rapackiego 12/4, 20-150 Lublin w terminie do dnia **30 stycznia 2026 r.** (liczy się data dotarcia oferty do biura syndyka).
Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać w biurze syndyka lub telefonicznie pod nr 601 37 51 35 lub 603 077 069 oraz na stronie internetowej **www.syndyk-lubelskie.pl**

Kraj/34415873

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 430/24 z wniosku Asekuracja Sp. z o.o. w Sopocie, Cassus Giro Polska Sp. z o.o. w Poznaniu przy udziale Katarzyny Pogorzelski – **o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Dziedzicu.** W związku z powyższym Sąd wzywa do udziału w sprawie spadkobierców Józefa Dziedzica, s. Józefa i Stanisławy, urodzonego dnia 27 maja 1955 r. w Turku, ostatnio stale zamieszkałego: ul. Młodych 3/18, 62-700 Turek, zmarłego w dniu 06 marca 2024 r. (data znalezienia zwłok) w Turku, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34415834

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis
odeszli.pl

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

LESZNO JestemTU

Prezydent Miasta Leszna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych:

1. Oznaczenie nieruchomości: Leszno, ul. Henrykowska, KW nr PO1L/00030661/0, na ark. mapy nr 66, działki ewidencyjne numer:

L.p	Nr dz.	Powierzchnia (w m²)	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium (w zł)
1	1/50	6486	2 971 800,00	150 000,00
2	1/48	6156	3 042 900,00	160 000,00
3	1/44	6281	3 198 000,00	160 000,00
4	1/47	5628	2 745 000,00	140 000,00

2. **Opis nieruchomości:** nieruchomości gruntowe niezabudowane. Działki nr 1/50 i 1/44 porośnięte trawą oraz miejscowo drzewami i krzewami (samosiejkami). Działki nr 1/47 i dz. 1/48 (narożna) oraz część działki 1/50 o pow. ok. 1000 m² i część działki 1/44 o pow. ok. 566 m² stanowią grunt organiczny wymagający uzyskania **decyzji zezwalającej na wyłączenie z produkcji rolniczej** oraz uiszczenia należności i opłat rocznych, zgodnie z ustawą z dnia 03.02.1995r. *o ochronie gruntów rolnych i leśnych.* Przez część działki nr 1/47 przebiega napowietrzna linia energetyczna eN. Nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do ustanowienia nieodpłatnej i na czas nieoznaczony służebności przesyłu na rzecz właściciela sieci. Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w *Ustawie o ochronie przyrody,* własnym kosztem i staraniem przez nabywcę nieruchomości.
3. **Przeznaczenie: zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna.**
4. **Termin i miejsce przetargu: 17 marzec 2026 r., godz. 12:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.
5. **Termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie** Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia 12 marca 2026 r.**
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 8:00-15:00 w poniedziałki w godz. 7:00-17:00.

www.leszno.pl

Kraj/34415823

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

LESZNO JestemTU

Prezydent Miasta Leszna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. Oznaczenie nieruchomości: Leszno, ul. Antonińskiej, KW nr PO1L/00006083/7, na ark. mapy nr 13, działki ewidencyjne numer:

Nr dz.	Powierzchnia (w m²)	Symbol klasoużytku	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium (w zł)
5/2	1254	RIIIa	448 200,00	40 000,00

2. **Opis nieruchomości:** nieruchomość gruntowa niezabudowana, kształt zbliżony do kwadratu, porośnięta trawą i miejscowo drzewami/krzewami. Nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do uzyskania decyzji zezwalającej na wyłączenie gruntu, użytku rolnego klasy RIIIa z produkcji rolniczej oraz uiszczenia należności i opłat rocznych, zgodnie z ustawą z dnia 03.02.1995 r. *o ochronie gruntów rolnych i leśnych.* Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w *Ustawie o ochronie przyrody*. Wszelkie koszty i opłaty związane uporządkowaniem nieruchomości, utrwaleniem (stabilizacją) na gruncie punktów granicznych nieruchomości znakami granicznymi oraz usunięciem drzew i krzewów obciążają nabywcę nieruchomości.
3. **Przeznaczenie: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca.**
4. **Termin i miejsce przetargu: 17 marzec 2026 r., godz. 10:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury, Budownictwa i Planowania Przestrzennego na pierwszym piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.
5. **Termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie** Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia 12 marca 2026 r.**
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 8:00-15:00 w poniedziałki w godz. 7:00-17:00.

www.leszno.pl

Kraj/34415824

PREZYDENT WROCŁAWIA

urząd miejski wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego

ul. generała Karola Kniaziewicza 8 m. 12

Powierzchnia lokalu	-	**78,95 m²**
Powierzchnia przynależna	-	**10,34 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**650 000,00 zł**
Wadium	-	**65 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**6 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 23.02.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 24.02.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 25.02.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 5, ul. Komuny Paryskiej nr 39-41, 50-451 Wrocław, tel. 71 798-69-75.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr **215**, o godz. 10:00 dnia **17 marca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 10 marca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem:
http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

Kraj/34415699

PREZYDENT WROCŁAWIA

urząd miejski wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego

ul. Cypriana Kamila Norwida 13 m. 6, 6a, 6b

Powierzchnia lokalu	-	**221,91 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**1 690 000,00 zł**
Wadium	-	**169 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**16 900,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 2.03.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 3.03.2026 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 4.03.2026 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 323-57-38 oraz tel. 71 321-13-25.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **18 marca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 11 marca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem:
http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 88 92.

Kraj/34415691

PREZYDENT WROCŁAWIA

urząd miejski wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Pawła Włodkowica 31 lok. 2

Powierzchnia lokalu	-	**107,74 m²**
Powierzchnia piwnicy	-	**16,83 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**920 000,00 zł**
Wadium	-	**92 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**9 200,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 25.02.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 26.02.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 27.02.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00} po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 798-69-74.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **17 marca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 10 marca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem:
http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Kraj/34415682

PREZYDENT WROCŁAWIA

urząd miejski wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Bolesława Chrobrego 22 lok. 3

Powierzchnia lokalu	-	**91,87 m²**
Powierzchnia piwnicy	-	**4,17 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**561 000,00 zł**
Wadium	-	**56 100,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**5 610,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 2.03.2026 r. w godz. 9^{00}– 11^{00}, 3.03.2026 r. w godz. 11^{00}–13^{00} oraz 4.03.2026 r. w godz. 12^{00}– 14^{00}, po uprzednim ustaleniu z Biurem Obsługi Klienta numer 2, ulica Otwarta 3-4, 50-212 Wrocław, tel. 71 798-69-72.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 12:00, dnia **19 marca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 12 marca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem:
http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Kraj/34415681

eprasa.pl 6e0b2c02ad

Porto kocha Bednarka

Hitowa rywalizacja FC Porto z Benficą w ćwierćfinale Pucharu Portugalii miała dla polskich kibiców słodko-gorzki smak. Z jednej strony gol Jana Bednarka i kolejny dobry występ Jakuba Kiwiora. Z drugiej – uraz i wymuszona zmiana tego pierwszego oraz cały mecz na ławce rezerwowych Oskara Pietuszewskiego.

Konrad Ferszter

• **Jan Bednarek (pierwszy z prawej) w środowym meczu z Benficą Lizbona**
FOT. PAP/EPA/FERNANDO VELUDO

W 15. minucie środowego meczu padł jedyny gol, autorstwa Jana Bednarka, a w doliczonym czasie gry Jakub Kiwior wybił piłkę sprzed pustej bramki FC Porto. Reprezentanci Polski kolejny raz w tym sezonie byli bohaterami drużyny Francesco Fariolego, która pokonała w krajowym klasyku Benficę 1:0 i awansowała do półfinału Pucharu Portugalii.

Mimo kluczowych ról naszych obrońców, mecz nie miał idealnego scenariusza dla polskich kibiców. Humory zmącił nam niepokojący uraz mięśniowy Bednarka, który zszedł z boiska w drugiej połowie. W ogóle nie pojawił się na nim Oskar Pietuszewski, który cierpliwie musi czekać na szansę debiutu w nowym klubie.

Hit nad hity

Hiszpanie mają El Clasico, czyli mecz Realu Madryt z Barceloną. Niemcy pojedynki Bayernu Monachium z Borussią Dortmund nazywają Klassikerem, a Le Classique to francuski hit PSG z Marsylią. Portugalczycy mają O Classico, czyli spotkania FC Porto z Benficą. To największa rywalizacja w tym kraju i jedna z największych w Europie. Oba kluby zdobyły łącznie aż 174 trofea, po dwa razy sięgając po najważniejsze z nich – Puchar Europy. FC Porto i Benfica to krajowi hegemoni: pierwsi zdobyli 30 mistrzostw Portugalii, drudzy o osiem więcej. Następny w kolejności Sporting ma 21 tytułów.

Już drugi raz w tym sezonie jedną z najważniejszych ról w O Classico odgrywali Bednarek i Kiwior. Na początku października, po ligowym meczu, Polacy mogli czuć niedosyt, bo mimo że FC Porto było lepsze, tylko zremisowało u siebie z Benficą 0:0. Na pocieszenie został im jeden z wielu bardzo dobrych, wspólnych występów w tym sezonie.

Bo Bednarek i Kiwior, którzy wzmocnili FC Porto w letnim okienku transferowym, z marszu stali się jego kluczowymi postaciami. To od nich i bramkarza, kapitana drużyny Diogo Costy, Farioli zaczyna ustalanie składu. Polacy w Portugalii nazywani są najlepszymi transferami lata, a drużyna z nimi w składzie gra najskuteczniej od trzydziestu lat.

Do środowego meczu w Porto duet Bednarek – Kiwior grał ze sobą 16 razy, a w jedenastu z tych meczów drużyna Fariolego zachowała czyste konto. „Smoki" mają najlepszą defensywę w lidze portugalskiej, bo w siedemnastu ligowych kolejkach straciły raptem cztery gole, co daje niespotykaną nigdzie indziej średnią niespełna 0,25 bramki na spotkanie. Bednarek i Kiwior są dla Fariolego niezastąpieni. Włoski szkoleniowiec dokonywał zmian na środku obrony tylko w niektórych pojedynkach pucharowych lub wtedy, gdy zmuszały go do tego urazy albo zawieszenia.

Nowa pozycja Kiwiora

I tak też było w środę, bo w meczu z Benficą Fariolego do zmian zmusiła kontuzja podstawowego lewego obrońcy, Francisco Moury. Z konieczności jego miejsce zajął Kiwior, który pierwszy raz, odkąd trafił do Porto, zaczął spotkanie na innej pozycji niż na środku defensywy. Dla 25-latka rola lewego obrońcy nie była jednak niczym nowym, bo grywał na tej pozycji w Arsenalu i reprezentacji Polski.

W związku ze zmienioną pozycją Kiwiora nowym partnerem Bednarka na środku obrony był 41-letni Thiago Silva, który niedawno odszedł z Fluminense i 1 stycznia związał się z FC Porto półrocznym kontraktem.

Dla defensywy Fariolego był to duży test. Nie tylko z uwagi na drobną, acz istotną roszadę w składzie, ale też z powodu obecności w ataku Benfiki Vangelisa Pavlidisa. Grek to absolutna gwiazda drużyny prowadzonej przez Jose Mourinho i najskuteczniejszy zawodnik w lidze portugalskiej, który w tym sezonie zdobył aż 24 bramki we wszystkich rozgrywkach.

Ale ani Pavlidis, ani nowy piłkarz w składzie „Smoków", ani prestiż meczu nie zachwiały FC Porto. Mimo że od początku dało się wyczuć wielkie napięcie między piłkarzami, gospodarze wyraźnie kontrolowali przebieg spotkania. A w ich tyłach prym – jak zwykle – wiedli Polacy.

W 14. minucie Kiwior najpierw popisał się dobrym odbiorem, a potem posłał efektowne, kilkudziesięciometrowe podanie do Borjy Sainza. Chwilę później kibice na Estadio Do Dragao poderwali się raz jeszcze, ale tym razem na dłużej, bo naprawdę mieli się z czego cieszyć. Równo po upływie kwadransa bramkę dla FC Porto zdobył Bednarek, który wykorzystał dośrodkowanie Gabriego Veigi z rzutu rożnego. Dla Polaka to drugi gol w nowym klubie i – jak się okazało – na wagę prestiżowego awansu.

Na tym nie kończyły się nasze powody do radości. Bednarek doskonale współpracował w obronie z Silvą, nie dając dojść do słowa Pavlidisowi. Grek pierwszy strzał oddał dopiero w 50. minucie, jednak uderzał z daleka i wprost w Costę. Kiwior na boku obrony dobrze radził sobie z 19-letnim Argentyńczykiem Gianlucą Prestiannim. Polacy byli nie tylko skuteczni, ale też spokojni i nie dawali się wyprowadzać z równowagi zaczepnym rywalom. Już w 4. minucie Kiwior uśmiechem skwitował symulkę Prestianniego, a Bednarek – mimo że skończył mecz z żółtą kartką – tuż przed przerwą odciągał i uspokajał Samu Aghehowę.

W drugiej połowie również nie sposób było czepiać się gry naszego duetu. Co więcej, w doliczonym czasie gry Kiwior wybił piłkę sprzed pustej bramki po tym, jak w futbolówkę nie trafił Pavlidis. Nic dziwnego, że Portugalczycy znów zachwycali się naszymi obrońcami. „Bednarek, kocham cię", „Bednarek to jedyny słuszny wybór na MVP", „Kiwior jest niesamowity. Nadal nie mogę uwierzyć, jak doszło do tego transferu, prawdziwe mistrzostwo", „Bednarek i Kiwior kolejny raz zrobili na mnie wielkie wrażenie" – to tylko część opinii kibiców FC Porto, jakie pojawiły się w mediach społecznościowych.

Czas Oskara Pietuszewskiego powinien nadejść. Na razie FC Porto straszy rywali innymi Polakami

Pietuszewski musi być cierpliwy

Forma naszych reprezentacyjnych obrońców na pewno cieszy też polskich kibiców i selekcjonera, Jana Urbana, w kontekście marcowych barażów o tegoroczny mundial. Ale i Polacy, i Portugalczycy mają też po środowym meczu powody do obaw, bo przedwcześnie skończył go Bednarek.

W 54. minucie nasz zawodnik najpierw złapał się za mięsień dwugłowy, a chwilę później przysiadł na murawie. Bednarek – mimo interwencji lekarzy – od razu wykonywał uspokajające gesty w kierunku ławki rezerwowych FC Porto. Ale, mimo że Polak wrócił do gry, uraz przypomniał o sobie 20 minut później i ostatecznie Bednarka zmienił Alan Varela.

Chociaż kamery telewizyjne pokazywały piłkarza z obandażowanym udem, możemy mieć nadzieję, że uraz nie będzie groźny. Zaraz po zakończeniu meczu Bednarek szalał z radości na murawie z całą drużyną, ściskając m.in. Kiwiora i Silvę.

W meczu z Benficą – zgodnie z oczekiwaniami – szansy debiutu nie dostał Pietuszewski. 17-latek, który dopiero co przyszedł do FC Porto z Jagiellonii Białystok, znalazł się w kadrze meczowej, ale jego obecność ograniczyła się do rozgrzewki przy linii bocznej.

Zgodnie z tym, co przewidywali eksperci i co na przedmeczowej konferencji prasowej mówił Farioli, Pietuszewski musi być cierpliwy. W środę na boisku pojawili się trzej jego najwięksi konkurenci do miejsca w składzie: Sainz, Pepe oraz William Gomes. Ale spokojnie, czas Pietuszewskiego powinien nadejść. Na razie FC Porto straszy rywali innymi Polakami. ●

SPORT.PL
- Losowanie Australian Open
- Szwindel dekady w gimnastyce
- Dlaczego Guardiola i Klopp nie mają następców

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

2 RP

eprasa.pl 6e0b2c02ad